Nr. 69. Kraków, Niedziela dnia 25 Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35
Za odnoszenie 15 ct
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Alleluja!

Czego Wam życzyć w dniu tym uroczystym, przy jaju święconem, Wam, czytelnicy i przyjaciele nasi, którzy dodajecie nam otuchy słowem uznania, a wspieracie myślami, niekiedy nawet pracą własną?

Mamyż Wam życzyć tylko życia długiego? Czyż po za niem nic już więcej nie ma? Czyż zachowanie tej powłoki doczesnej jest początkiem i końcem wszelkiej szczęśliwości?

Patrzcie na mężów, którzy w obronie honoru narażają się na największe niebezpieczeństwa; patrzcie na tych, którzy przez miłość dla rodziny o sobie zapominają; patrzcie na bohaterów, niosących dla dobra powszechnego swoje życie w ofierze — oni Wam powiedzą, że po nad niem jaśnieją: honor — miłość — a jeszcze wyżej szczęście narodu!

Chcecie mienia, zaszczytów, dostojeństw? A czyż po za tem wszystkiem, co złudnym blaskiem wzrok nęci i duszę mami, nie ma dążności bardziej wzniosłych i celów szczytniejszych?

Patrzcie na tych cichych pracowników, których ma każde społeczeństwo, każdy stan, a którzy powiedzieli sobie, że po nad szczęściem osobistem unosi się, jak anioł promienny — poświęcenie!

Nie życzym Wam tedy ani życia bez końca, ani zaszczytów bez granic, ale zadowolenia z tego, co Bóg dał, mniej trosk codziennych — z dzieci pociechy — szczęścia dla tych, których kochacie — światła, ciepła i szczerych uśmiechów w Waszym domu — życzymy także najszczerzej, najgoręcej lepszej doli naszej wspólnej Ojczyźnie!

Przy tem jaju święconem przebaczmy sobie nawzajem urazy — złączmy się jednym węzłem braterstwa — i z okiem, ku jaśniejszej przyszłości zwróconem, wznieśmy z pełnej piersi:

Alleluja!

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 23 marca.

(*δ*) Cały tydzień rozbrzmiewa odgłosem wrzawy w Budapeszcie z powodu zgonu Ludwika Kossutha. Tutejsze węgierskie stowarzyszenie wywiesiło na domu, w którym się mieści, ogromną czarną chorągiew. Wiedeńska policja kazała ją jednak zdjąć natychmiast. Zarząd stowarzyszenia protestował i rekursował, jednak wszystko to nic nie pomogło.

Rzadko mówię o tutejszych polskich stowarzyszeniach. Pochodzi to stąd, iż wogóle nadzwyczaj słabe dają one objawy życia na zewnątrz. Zużywszy poprzednio siły na walkę wewnętrzną pomiędzy sobą, prowadzoną częstokroć z zapalczywą namiętnością, godną iście lepszej sprawy, znajdują się one w stanie apatji a obecni ich menerowie sprowadzili je na poziom wielkiej mielizny i partykularnej zaściankowości, tak. iż postradały one wszelką siłę przyciągającą wobec licznie tu przybywających Polaków. Naturalnie, iż nie ma reguły bez wyjątków, z czego wynika, iż powyższej charakterystyki nie należy stosować w pełnem słowa znaczeniu do wszystkich wiedeńskich polskich stowarzyszeń i że tę charakterystykę należy uważać jako ogólną. „Przytulisko“, „Lutnia“ i „Zgoda“ zjednoczyły się w jednym lokalu, ale, niestety, we wszystkich trzech stowarzyszeniach wionie jednakowy, wcale nie podniośle działający, duch.

Żadnej głębszej myśli, żadnego żywiej odczutego objawu, nic nad klepanie czczych frazesów i pewnych formułek niby to „patrjotycznych“, mielizna duchowa i patrjotyczna w właściwem ostatniego wyrazu znaczeniu. Stowarzyszeniom tym udzieliła się niestety mierność duchowa głównego ich generała, który też niemi iście komenderuje. A czas byłoby się ocknąć nareszcie i wyzwolić z tych pęt moralnej zależności. Życie w wiedeńskich polskich stowarzyszeniach powinno mieć zupełnie inny nastrój, powinno zupełnie innem bić tętnem. Jeszcze jako tako rusza się „Ognisko“, które urządza tu obchód uroczystości Kościuszkowskiej. Na uroczystości będzie przemawiał p. Rutowski, a na zakończenie poseł Potoczek. „Polonia i „Siła“ stoją na uboczu.

Mówiąc o stowarzyszeniach polskich w Wiedniu, miło mi zapisać na tem miejscu piękny jubileusz, jaki niedawno obchodził jeden z tutejszych naszych weteranów stowarzyszeniowych, mianowicie p. Roman Ilgner, rodem z Brzeżan a przebywający w Wiedniu od r. 1869. Obchodził on jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy w fabryce wyrobów galanteryjnych p. Ludwika Tabera IV Schönbarggasse 31, gdzie zajmuje miejsce kierownika fabryki. P. Roman Ilgner należy do rzędu najwytrwalszych pracowników polskich w Wiedniu. Po upadku istniejącego tu stowarzyszenia „Siła“, należał on wraz z Musiałem i Heckiem do założycieli „Zgody“. Miło to widzieć, jeśli tak dobry Polak, jak Ilgner, jest równie szanowany i kochany przez obcych, do czego doszedł tylko mozolną i uczciwą pracą. Personel fabryczny, wraz z p. Taberem, właścicielem fabryki, uczcili jubilata pracy wieczorkową uroczystością, a tutejszy *Illustrirtes Weltblatt*, donosząc o jubileuszu. podał także wizerunek Ilgnera.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Czy car telegrafował do cesarza Wilhelma z uwiadomieniem, że pragnie zjechać się z nim w jesieni, aby osobiście pomówić o ważnych sprawach politycznych? Na ważne to pytanie od powiadają teraz dzienniki rozmaicie, a *Nord. Allg. Ztg.* i *Post* stanowczo utrzymują, że takiego życzenia car nie objawił. Tymczasem organ Bismarcka, *Hamburger Nachrichten*, który tę wiadomość pierwszy podał, utrzymuje ją w całej osnowie, dodając, że pochodzi ona z tak dobrego źródła, iż o jej autentyczności nawet wątpić nie można. I zdaje się, że *Hamb. Nach.* mają rację, wszystko bowiem na to wskazuje, że cesarz Wilhelm II. postanowił zupełnie zbliżyć się do Rosji i dlatego w traktacie handlowym tak wielkie poczynił jej ustępstwa. W tem przekonaniu utwierdza nas więcej, niż cokolwiek innego, wystąpienie Capriviego w Gdańsku. Kanclerz niemiecki przybywszy tam na poświęcenie okrętu „Luitpold“ rzekł między innemi, że cesarz nie tylko zawierał traktat, jako rzecz dla Niemiec korzystną, nie tylko pocztuje go za rękojmię pokoju europejskiego. ale patrząc dalej, widzi on. że nadchodzące stulecie będzie w y m a g a ł o p o ł ą c z e n i a w s z y s t k i c h l u d ó w e u r o p e j s k i c h, gdyż żaden z nich nie byłby w stanie na własną rękę oprzeć się temu, co nastąpi. Cesarz jest także zdania, że siła Niemiec będzie się musiała rozwijać daleko poza Oceanem, ponieważ ojczyzna teraźniejsza jest za szczupła.

Co przez to hr. Caprivi chciał powiedzieć? Czy cesarz przewiduje nową wędrówkę narodów, do której tym razem może rasa żółta dałaby hasło, w Chinach bowiem przeludnienie jest już straszliwe, a może tylko marzy on dla Niemiec o wielkiej polityce kolonjalnej? Cokolwiekbądź cesarz nosi się widocznie z szerokiemi planami, a że do ich przeprowadzenia potrzebuje pomocy Rosji, to zbyt widoczne, by temu ktokolwiek mógł zaprzeczyć.

Caprivi czy Miquel? — takie pytanie zadają sobie teraz niemieckie dzienniki stronnictwa centrum, i zastanawiając się nad tem, odpowiadają chórem: Hr. Caprivi reprezentuje w obecnej chwili tryumfujący system nawiązywania i utrzymywania nie tylko handlowych ale i politycznych stosunków z sąsiadami, a w szczególności z kolosem północy. Zastąpi jego miejsce Miquel, natychmiast cała zagranica uzna w tej zmianie osób poważny zwrot w polityce niemieckiej, a Rosja w lot poweźmie podejrzenie. że traktat handlowy będzie przeprowadzony w innym duchu, aniżeli był zawarty. Zdaniem tych dzienników, najlepiej tedy potrafi wyhodować owoce

traktatu nikt inny, tylko Caprivi, a zaś nikt gorzej od Miquela. Taki jest temat wielkotygodniowych rozmyślań politycznych niemieckiej prasy.

Odnośnie do tego, co wyżej piszemy o zbliżeniu się Niemiec do Rosji, musimy jeszcze ostatnie wiadomości zanotować na tem miejscu. Jak wiadomo, cesarz Franciszek Józef spędzi jeden dzień w Abbazji z monarchą niemieckim, który właśnie bawi na austrjackiej ziemi. Otóż przy tem spotkaniu będzie obecnym także hr. Filip Eulenburg, zanim obejmie stanowisko niemieckiego ambasadora w Wiedniu. Tej okoliczności przypisuje *Hamb. Correspondent* nie małe znaczenie polityczne, ponieważ monarcha Austro-Węgier spotka się w Abbazji z Wilhelmem, w obecności hr. Eulenburga. Rzecz zatem cała przedstawia się niedwuznacznie, iż, jak z jednej strony nastąpiło zbliżenie się Niemiec do Rosji, tak z drugiej strony w niedalekiej przyszłości zawiążą Austro-Węgry przyjazny stosunek z Rosją, a tem samem przyjaźń zbliży do siebie trzech panujących.

I my takim horoskopem zamykamy dziś nasz przegląd polityki, w której nagle z chwilą Ressurekcji uciszy się wszystko na kilka dni świątecznych.

Ludwik Kossuth.

Na przedwczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego w Budapeszcie oświadczył prezes gabinetu, Weckerle, że prezydent Sejmu postawi w Izbie wnioski, w których pietyzm i uznanie dla Kossutha znajdą tak godny wyraz, iż dalej w tym kierunku iść nie można. Mianowicie zaproponuje prezes Sejmu, aby zasługi Kossutha około przygotowania i stworzenia ustaw z r. 1848 uwieczniono w protokole sejmowym i wyrażono za to podziękę narodu, aby Sejm rodzinie zmarłego telegraficznie przesłał kondolencję, aby osobna deputacja Sejmu udała się na pogrzeb i złożyła wieniec na trumnie, wreszcie, aby aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych nie odbywano żadnego posiedzenia Sejmu. Gdyby ktoś chciał stawiać dalej idące żądania, a mianowicie, aby w zbiorze ustaw węgierskich inartykułowano zasługi Kossutha i aby Sejm pokrył koszta jego pogrzebu, to nie powinien ignorować tej bolesnej okoliczności, że Kossuth aż do ostatniej chwili życia nie uznawał obecnych stosunków prawnych na Węgrzech, że przeto wydanie tego rodzaju ustawy jest niemożliwe. Weckerle prosił zatem stronnictwo liberalne, aby nie udzielało swej aprobaty dalej idącym życzeniom. Stronnictwo liberalne zgodziło się na wniosek Weckerlego. W ciągu debaty oświadczył hrabia Stefan Karolyi, że nie może zgodzić się na to, aby pogrzeb Kossutha nie odbył się kosztem kraju, to też w razie przyjęcia wniosku Weckerlego postąpi sobie tak, jak będzie uważał za stosowne.

Zapowiedziane posiedzenie Izby poselskiej odbyło się wczoraj w Budapeszcie. W wielkiej liczbie zebrali się tak posłowie w sali, jak i publiczność na galerjach. Na wstępie zaraz uwiadomił prezydent Izbę o śmierci Kossutha i postawił swoje wnioski, znane z konferencji partji liberalnej.

Poseł Justh żądał, aby pogrzeb odbył się na koszt kraju, dalej, aby na znak żałoby zawiesić przedstawienia w teatrze narodowym i w królewskiej Operze, wyrazić rządowi włoskiemu i miastu Turynowi podziękowanie za udzieloną Kossuthowi gościnność i w księdze ustaw krajowych inartykułować zasługi zacnego męża.

Hr. Apponyi, zaznaczywszy, że pietyzm tak ograniczyć należy, by inne prawodawcze czynniki nie potrzebowały tu współdziałać, zaproponował urządzenie pogrzebu na koszt Izby deputowanych, wzniesienie pomnika i złożenie wieńca na trumnie Kossutha. Prezes ministrów, Weckerle, oświadczył się za wnioskami prezydenta Izby, dodając: „Jest naszym obowiązkiem niespożyte zasługi Kossutha przekazać potomności z uczuciem czci niewzruszonej i niewygasłej pamięci.“

☞ Wczorajsze demonstracje uliczne wywołały wszędzie wielkie wrażenie i przysporzyły rządowi niemało kłopotów. Opozycja, która skłonną była do ustępstw dla rządu w sprawie ślubów cywilnych, rozgoryczoną jest z powodu urządzenia przedstawień w teatrach rządowych. Nawet część stronnictwa ministerjalnego zamierza przyłączyć się do opozycji. Stefan Karolyi wystąpił z tego stronnictwa, motywując swój krok jedynie tem, że nie zadowoliła go odpowiedź Weckerlego, iż rząd nie może zapisać do księgi ustaw wielkich zasług Kossutha dla Węgier.

Towarzysze z r. 1848 i członkowie partji niezawisłych, odbyli wczoraj naradę. Deputowany Justh zakomunikował gorące życzenie Kossutha, które raz za życia objawił, żeby zwłoki jego wraz z prochami żony i córki przywieziono do ojczyzny. Na nagrobku, w Genui, kazał Kossuth wyryć po pogrzebie swej żony te słowa: „Gdy Ojczyzno moja, wolną będziesz, nie zapomnij o nas wygnańcach!“

Na pomnik Kossutha składki w niezwykle szybki sposób zbierają w całym kraju, a suma uzyskana dochodzi już do 100.000. Wczoraj anonym jakiś przysłał na ten cel komitetowi 5000 złr.

Zwłoki Kossutha spoczywają jeszcze w pokoju na łóżku, na którem zamknął oczy, w czarnym stroju, wśród stosów kwiatów i wieńców. Przed domem żałoby zmienia warty honorowe straż pożarna turyńska.

Poseł Karolyi udał się wczoraj z Budapesztu do Genui, ażeby zająć się ekshumacją i przewiezieniem popiołów żony i córki dyktatora Węgier.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Radymno 20 marca.

Piękną bezsprzecznie jest myśl powstała w Krakowie, dokonania restauracji kościoła a następnie i zamku Wawelskiego, drogą składek centowych; jeżeli wprowadzona w czyn osiągnie zamierzony skutek, da ona chlubne świadectwo naszej narodowej indywidualności, dowiedzie, że w szerokich warstwach narodu nie znikło poczucie łączności z przeszłością Ojczyzny wolnej. Zacnej inicjatorce gotuje się wdzięczna pamięć u wszystkich, którym pamiątki przeszłości narodowej są drogiemi — lecz potrzeba myśl trafną z wytrwałością połączyć i należycie wyzyskać. Dotąd tego wyzyskania nie widzimy, a przecież tyle setek puszek składkowych znaleźć może skuteczne pomieszczenie, a szkoda każdego dnia nawet! O ile wiemy, są puszki w Krakowie, we Lwowie i w miastach większych i to w sklepach, restauracjach; natomiast w małych miasteczkach dotąd ich niema, jak gdyby te miały być wyłączone od udziału w ofiarach ku czci przeszłości Ojczyzny naszej składanych. Ileżto i u nas jest lokalów, w których puszka z większą może korzyścią mogłaby być umieszczoną niż w sklepach i kawiarniach miast większych. Urzędy gminne, bióra adwokatów i notarjuszy, apteki, kasyna, bióra kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, urzędy parafjalne, bióra Stowarzyszeń prywatnych, kancelarje zarządów większych dóbr, gorzelni, browarów i w ogóle wszelkie takie lokale, w których bywają ludzie często i różni, gdzie się odbywają wpłaty, wypłaty, tranzakcje pieniężne i gdzie, co najważniejsze — znajduje się osoba, która sprawie przychylna, przypomni obecnym o drobnej ofierze na sprawę publiczną.

Nie można żądać, żeby zarząd w Krakowie wiedział kto i gdzie z całego kraju, sprawie życzliwy i temu puszki posyłać, jest to niepodobnem; dla tego jest rzeczą wszystkich tych w kraju, którzy myśl za szczęśliwą i pożyteczną uznają, aby sami po puszki do zarządu się zgłaszali i odebrawszy, niemi się zaopiekowali, a zaś uczciwe dziennikowi za swój obowiązek uważać winny, sprawę popierać, przypominać, zachęcać i wskazówki dawać, bo do dzisiaj na prowincji nie wszyscy wiedzą, do kogo i kiedy mają się zgłaszać. Nie należy też w sprawozdaniach z zebranych składek zaniedbywać wyszczególniania w dziennikach, skąd i wiele uzyskano, bo to wywoła emulację, którą dla dobrej sprawy pogardzać nie trzeba.

Wytrwałości zatem jak najwięcej, a po niedługim czasie będziemy dumnymi z tego, że jak Czesi teatr sobie wznieśli wspaniały — my Wawel nasz za centy do jego dawnej przywróciliśmy wspaniałości.

Z POZNANIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Poznań 14 marca.

W Berlinie, d. 20 bm. rano wymienili obustronne ratyfikacje traktatu sekretarz stanu, p. Marschall i ambasador, hr. Szumałow — traktat od wczoraj już wszedł w życie, a równocześnie z nim otwarte granice na bydło tak nagle wartość jego obniżyły, że jest ono u nas za bezcen. Wiosna tymczasem pociesza nadzieję rolników, którzy około zasiewów krzątać się już poczynają. — Buraki, ten stały tu jedynie w cenie produkt ziemi, absorbuje ich spekulację, ponieważ zaś głęboka orka wielką gra w uprawie ich rolę, więc nowo wynaleziony pług Körtinga z motorem naftowym, wielką dla rolników ma doniosłość. Główna korzyść tego pługa polega na tem, że wody do niego wozić już nie potrzeba, i znacznie lżejszy od parowego, kiedy ten 250 cent. waży, pług Körtinga tylko 85 cent. ma wagi. Próby, zimą, o mrozie dokonane tym pługiem, bardzo się powiodły.

Księstwo nasze posiada już teraz tyle kolei drugorzędnych i polowych, dla dogodności odstaw buraków, że i w tym kierunku z motorów naftowych korzystać będzie można. Próby bowiem powiodły się bardzo i zwrot ku lepszemu i tańszemu urządzeniu na przyszłość będzie zapewniony. Utrzymanie benzynowych pociągów jest znacznie tańsze, niż parowe.

Poznań posiadać będzie nową, młodą polską firmę fabryki maszyn z najnowszem udoskonaleniem. Firma Skrzydlewski i Sp., która fabrykę Moegelina zakupiła, przenosi ją do nowo wybudowanej za miastem posiadłości.

Z rozporządzenia tutejszego kolegjum prowincjonalnego wyszło nowe prawo, że do gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu wolno tylko przyjmować uczniów zamiejscowych, ponad czwartą część całej frekwencji, z tem tylko uwzględnieniem, że wolno przyjmować takich, którzy mają już braci w gimnazjum, albo mają widoki otrzymania stypendjum do gimnazjum przywiązane. Samo się przez się rozumie, że to wtedy nastąpi tylko, jeśli klasa, do której chłopiec ma być oddany, nie jest przepełnioną, co w klasach wyższych zdarza się przy 30, średnich 40 i niższych 50 uczniach.

Nie znało widać wielkie jury wystawowe w Chicago stosunków szkolnych Poznania, macoszego traktowania języka polskiego, i wręcz przeciwnych zasad pedagogicznych szkolnictwa, niż w Ameryce, kiedy gimnazjum M. Magdaleny dostało premję za okazy i uznanie właściwego kierunku wychowania.

P. radcę Wicherkiewicza, znanego okulistę naszego, spotkał wielki zaszczyt od cesarza, który go honorowym profesorem mianował. Tego zaszczytu sześciu tylko używać może i szczęście miało dostąpić w Prusach. — Prof. Wicherkiewicz wyjeżdża na międzynarodowy kongres do Rzymu, na który się kilku jeszcze młodych lekarzy stąd wybiera.

Kończąc korespondencję w przededniu Świąt Wielkiejnocy, przesyłamy z Poznańskiego wesołego „Alleluja“.

Z AMERYKI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

New York 5 marca.

Otrzymaliśmy tu kilka numerów *Głosu Narodu*. Pochwalamy bardzo tendencję tego dziennika

oraz sposób redagowania tak pod względem formy jak i pięknego a czystego języka. Ponieważ nie obojętnem będzie dla szerokiego koła waszych czytelników poznanie stosunków polskich w tym nowożytnym Babilonie, przeto posyłam niniejszą korespondencję, w nadziei, że ją zamieścicie.

Emigracja polska w Nowym Jorku zajmuje pomiędzy licznemi narodowościami starego świata co do liczby ludności niepoślednie miejsce, niesnaski jednak partyjne przeszkadzają jej w zajęciu stanowiska, jakie się jej przynależy.

W ostatnich czasach dopiero zawiązał się komitet, zwołujący na dzień 3-go maja rb. wiec polski do Chicago, Ill. mający na celu założenie „Ligi Polskiej", a staraniem jej będzie zjednoczyć wszystkich Polaków, zamieszkałych w Północnej Ameryce, bez różnicy przekonań, na polu pracy narodowej. Na czele tymczasowego komitetu stanął p. E. Jerzmanowski, który od lat kilku usunął się był zupełnie od czynnego udziału w sprawach tutejszej kolonji polskiej. Obecnie komitet krząta się energicznie około podjętego dzieła, a będzie ono miało pewnie powodzenie i 100-letnia rocznica Kościuszkowska pozostawi piękne wspomnienie.

Niesnaski te i spory toczą się nie tylko na tle politycznem ale i na innych. Wystarczy przytoczyć dwa przykłady. Pierwsi np. akcjonarjusze założonej przez pracującego obecnie przy *Głosia Narodu* w Krakowie zecera, Ed. L. Kołakowskiego, tygodnika pt. *Gazeta Polska*, której tenże Kołakowski był właścicielem, prowadzą spór z reprezentantami spółki akcyjnej Dr. H. P. Lewandowskim i Teodorem Kornobisem o to, że spółka akcyjna nie jest „inkorporowana" czyli mówiąc wyraźniej, nie ma podstawy prawnej, skutkiem czego akcje tejże gazety, jako przez rząd nie upoważnionego Towarzystwa, nie mają żadnej wartości.

Co do drugiej kwestji: to *Trustesi* (opiekunowie) kościoła parafjalnego polskiego św. Stanisława w New Yorku prowadzą proces z arcybiskupem Corrigan'em o prawo własności tegoż kościoła, gdyż w Ameryce kościół każdy jest zapisany na imię biskupa lub arcybiskupa, a parafjanie tutejsi na to zgodzić się nie chcą.

W ubiegłym miesiącu występowała tu na scenie teatru „Fifth Avenus Theatre" na Broadwayu. znakomita nasza artystka, p. Helena Modrzejewska, w napisanej dla jej trupy dramacie, p. t. „Magda". Polonja nasza dopisała tym razem na występie, gdyż zauważyliśmy w krzesłach kilkanaście polskich rodzin.

Dziwnem to, a jednak prawdziwem, iż między tutejszą Polonją największy wpływ wywiera nie mężczyzna, lecz kobieta. Jest nią pani Teofila F. Kraemer, teraźniejsza hr. Krasicka. Znaną jest nietylko w kołach polskich, ale, śmiało rzec można, we wszystkich sferach Nowego Jorku.

P. hr. Krasicka wysłała na wystawę kolumbijską w roku zeszłym w Chicago wyhaftowany złotem na pluszu obraz p. t. „Dwa hymny", za ktory „jury" przyznała jej w dziele robót kobiecych medal złoty i dyplom honorowy. Obraz ten, 12 stóp szeroki, a 9 wysoki, przedstawia boginię wolności, która, otoczona chmurami, trzyma dwa hymny narodowe, tj. polski i amerykański. U góry są nuty, a pod spodem słowa początkowe pierwszego: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki..." i drugiego: *Columbia the Gem of the Ocean.* Przed boginią, idealnie piękną, widzimy dwa ptaki, jeden, siedzący nad sztandarem amerykańskim, śpiewa w takt bogini, a zaś drugi, na rozszarpanym polskim sztandarze, oczekuje chwili skinienia bogini, żeby swój śpiew rozpocząć.

Obraz ten będziecie mieli sposobność oglądać na Wystawie waszej krajowej we Lwowie, gdyż w tych dniach został już przez właścicielkę do Lwowa wysłany i to szczęście całe, gdyż ulubiona willa „Echo" hr. Krasickiej, w której był przechowany, w tydzień po jego odesłaniu doszczętnie spłonęła.

P. hrabina Krasicka krząta się również bardzo, aby uroczysta rocznica Kościuszkowska tutaj jak najwspanialej wypadła.

Władając kilkoma językami doskonale, używa najwięcej języka polskiego, a tutejsi „patrjotnicy" (tak nazywają tych, co dużo krzyczą a mało robią), którzy całogodzinne mowy miewają, jak kochać ojczyznę i dzieci w ojczystej mowie wychowywać, sami zaś żenią się z amerykankami, niemkami, żydówkami, a nawet z „murzynkami" i dzieci po polsku nie uczą, nie bardzo lubią wchodzić jej w drogę, gdyż jest dla nich prawdziwym biczem bożym.

Zawiązany komitet stara się tu usilnie, aby pawilon amerykański na waszej Wystawie krajowej jak najlepiej się reprezentował. Wielu z tutejszych rękodzielników zabrało się gorąco do pracy, aby ich okazy wystawowe wspaniale wyglądały. I tak, p. Wawrzyniec Kamiński z Guenpuint, wystawi beczułkę o oryginalnym kształcie, w środku wklęsła, dna rzeźbione, jedno elipsowate, drugie okrągłe — p. Pierzchalski z New-Jorku, prześliczny, o oryginalnym fasonie stół, oraz piękne wyroby z terrakoty p. Adamowicza z Long Island. Komitet urządza w dniu 19 marca r. b. bal, z którego dochód przeznaczony na pawilon amerykański we Lwowie.

W sierpniu wybiera się kilkadziesiąt osób do Lwowa, wszyscy w jednakim stroju. Również wyjeżdżają na Wystawę p. hr. Krasicka, p. H. Modrzejewska i p. Wł. Welzant, reprezentant 40-tysięcznej kolonji polskiej w Baltimore, Md. i wydawca największego polskiego pisma w Ameryce *Polonia*, b. skarbnik m. Chicago, Ill. p. Piotr Kiołbasa, i sędzia p. La Buy, p. K. N. Złotnicki, b. redaktor *Kurjera Nowojorskiego* z New-Jorku, który wyda „Jednodniówkę" o towarzystwie „Biesiada" i wysłać ją ma na Wystawę, oraz wiele innych osób, których nie wymieniam.

W Jersey City, N. Y. zawiązało się Towarzystwo „Sokołek polskich" z inicjatywy oddziału IV sokołów miejscowych, a zawiązaniem zajmowali się gorliwie druhowie: Tadeusz Psarski i Michał Szumski.

Stosunki materjalne emigracji polskiej bardzo się pogorszyły w ostatnich czasach. Przyczyną tego zastój w przemyśle, gdyż bardzo wiele fabryk jest zamkniętych, a zatem i zarobek ustał. Przed paru dniami odebrał sobie życie w Hackensack, N. J. Pokak, Józef Ryszczeński, bardzo porządny człowiek, skutkiem braku pracy, przenosząc śmierć nad żebraninę.

Na zakończenie donoszę, że za staraniem ks. W. Kukowskiego w Jersey City, stanął wspaniały murowany kościół i szkoła. Uroczystość poświęcenia odbyła się w dniu 25 lutego b. r. przy udziale cywilnych, kościelnych i wojskowych Towarzystw, oraz kilku tysięcy parafjan i gości z okolicy. Ceremonji tej dokonał ks. Wigger, biskup z Newarku N. J. *Elk* — nowojorczanin.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Na czele wszystkich instytucyj szląskich stoi „Macierz szkolna dla ks. Cieszyńskiego". Zasadniczym jej celem jest: założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nic może dotkliwiej nie daje się tam odczuwać, niż brak inteligencji polskiej — takiej mianowicie, której stanowisko poręczałoby niezależność zdania i swobodę czynności. Z drugiej strony gimnazjum wyrywałoby rok rocznie kilkudziesięciu młodzieńców ze szponów germanizacji, którzy obecnie giną niemal bez wyjątku dla sprawy narodowej. Dnia 17 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Macierzy" w lokalu Czytelni ludowej, pod przewodnictwem posła, ks. Świeżego. Członek zarządu, ks. Józef Londzin, zdał sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Majątek „Macierzy" z końcem 1892 r. wynosił około 36.000 złr. W r. 1893 dochód brutto wyniósł 5.027 złr. 71 ct., a ponieważ wydatki wyniosły 231 złr. 5 ct., przeto dochód czysty 4.796 złr. 66 ct.; do dzisiejszego dnia majątek „Macierzy" przedstawia więc sumę około 41.000 złr. Sprawozdawca w gorących słowach podniósł ofiarność rodaków z Galicji i innych dzielnic polskich, tudzież wniósł, ażeby zgromadzenie przez powstanie podziękowało delegatom „Macierzy" i wszystkim ofiarodawcom za stałe opiekowanie się losami tej instytucji.

Następnie dyrektor, p. Filasiewicz, wystąpił z obszernym wnioskiem, zmierzającym „do zastosowania jak najenergiczniejszych środków" w celu otwarcia gimnazjum w Cieszynie, w czasie jak najrychlejszym. Mowca wyraził nadzieję, że fundacja im. Kościuszki, Tow. szkoły ludowej, Tow. pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego, oraz Sejm galicyjski i szląski nie odmówią „Macierzy" stałego a poważnego poparcia w razie założenia gimnazjum. Wniosek p. Filasiewicza, obejmujący 10 punktów, poparty przez ks. Londzina i innych, został jednogłośnie polecony do rozpatrzenia zarządowi.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wydać broszurę, przeznaczoną dla sfer inteligentnych, której zadaniem ma być poinformowanie ogółu o stanie sprawy polskiej na Szląsku, tudzież zagrzanie ogółu do gorliwego poparcia w pracy Polaków szląskich. Druga broszura identycznej treści, przeznaczona dla ludu, ma być wydana w kilku tysiącach egzemplarzy dla rozrzucenia między lud.

Sprawa założenia gimnazjum polskiego na Szląsku jest znaczenia pierwszorzędnego i o tem, my tu w Galicji, pamiętać winniśmy. Niechaj ofiarność ludzi zamożnych, jakoteż instytucyj finansowych w tym kierunku się ujawni, sprawa to bowiem dla utrzymania narodowości polskiej na zniemczonym Szląsku jest niezmiernej wagi.

Pamiętajmy o Szląsku!

Wystawa.

Pogodny, względnie ciepły tydzień miniony, wpłynął nader korzystnie na bieg prac wystawowych.

Im bardziej zbliża się dzień 1 czerwca tem tempo robót szybsze, ruch na całym placu staje się coraz więcej gorączkowym. Natężenie w ostatnich czasach pozwala mieć nadzieję, iż termin ściśle dotrzymany zostanie! Sporą zasługę przypisać tu będzie potrzeba inżynierji Wystawy, kierownikowi hr. Łubieńskiemu, zwłaszcza zaś za przyspieszenie arcytrudnych robót ziemnych. Trzydziestomorgowy plac przeszliśmy wczoraj suchą nogą, mnóstwo dróg gotowych, ścieżek ubitych. Kwapi się też z dojazdem dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger. Linja kolei elektrycznej dotyka już wzgórza, maszty jej strzelają dumnie w górę.

Tuż przy parkanie wystawowym, wyznaczona dla ogrodnictwa przestrzeń, już wyrównana. Znać dokładnie konfigurację placu. Szkielet żelaznej cieplarni mile uderza oko. Do dekoracji olbrzymiego cielska panoramy, zamkniętej jak tajemniczy Sezam, przystępuje p. Ramult. Obok wyskoczył lekki pawilon dla muzyki.

Na pałacu sztuki ustawiono kamienne kandelabry. Lewa część pałacu sztuki już w środę nadchodzącego tygodnia oddaną będzie energicznemu przewodniczącemu działu tego do użytku. Pawilon architektury z każdą godziną zyskuje na wdzięku. Dekoracja zewnętrzna pełna smaku, malowanie wnętrza wypadło doskonale. Tożsamo niemal da się powiedzieć o robotach malarskich w gmachu przemysłowym i sali koncertowej, która zarazem służyć ma za punkt dla konferencji, zebrań i bankietów.

Z najświeższych budowli zapisać musimy pawilon dóbr pomorzańskich hr. Potockiego, smukły budynek cukrowni tłumackiej, pawilony ministerstwa skarbu, oraz domenów. Zdala widnieć poczyna i robić konkurencję wysokiej baszcie wodociągowej, wieża wiertnicza wystawy nafciarskiej. Stajnie hr. Siemieńskiego obiecują być cackiem w swoim rodzaju. Rondo restauracji, cukierni i kawiarni jest arcywymowne... Poruszono nadto ziemię pod fundamenta na pawilony hr. Dębickiego, pp. Niemojowskiego, Rojowskiego, Kiselki i Kondratowicza. Oddzielny pawilon na pomieszczenie reszty maszyn, konstrukcji drewnianej z dwoma efektownemi portalami, zaprojektował architekt wystawy p. Skowron.

FEJLETON.

48 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Jaka ona była dobra, łagodna i szlachetna! Że też taki ojciec mógł mieć taką córkę! Gdy z nią i z jej bratem chodził po ogrodzie, Stanisław chętnie z nią rozmawiał, lecz nierównie szczęśliwszym czuł się wtedy, gdy sama przyszła i usiadła obok niego na kanapce pod kasztanami.

Wtenczas dziwną błogość czuł w sercu, pragnął siedzieć tak przy niej długo, do końca życia, a równocześnie choć sam nie wiedział dla czego, dreszcze trwogi przebiegały go od stóp do głowy, i wzrok niespokojny rzucał to w prawo, to w lewo, by zobaczyć, czy kto nie nadchodzi. Szczególnie bał się, żeby ich tak kiedy nie zszedł sam pan Czartowski, lecz na ich szczęście nigdy to nie nastąpiło. Przeciwnie ona zachowywała się jak osoba, która się niczego nie bała. Rozmawiała z nim swobodnie, wzrok jej był spokojny, uśmiech miała zawsze słodki i czarujący, słowa czyste a zajmujące. Najczęściej mówili o poezji, którą oboje lubili, czasem także o cierpieniach ludu, wśród którego żyli. Jadwinia, chociaż wychowała się w domu prawdziwego tyrana, i lubo dotąd nie miała jeszcze sposobności poznać bliżej innych panów, obchodzących się więcej po ludzku ze swymi poddanymi, mimo to, dzięki wrodzonej szlachetności i naukom matki, patrzała ze zgrozą na to, co jej ojciec robił, i nie raz ręce łamiąc, gorąco Boga prosiła, by go innemi natchnął uczuciami. Ponieważ pod tym względem Stanisław podzielał jej przekonania, więc był to jeden węzeł więcej, który ich zbliżał i łączył.

Jak długo był w Dąbrówce, patrzył na nią zawsze z uwielbieniem, w jej oczach widział niebo, a jej głos był dla jego ucha muzyką najmilszą. Nie wiedział jeszcze czy ją kochał, bo ani ona o to nie pytała, ani on sam nie byłby się odważył mówić jej o czemś podobnem. Zresztą jak wielka przepaść społeczna ich rozdzielała! Wszelako odkąd z Dąbrówki wyjechał, a właściwie, odkąd O. Piotr wtajemniczył go w to, co się w kraju działo, myślał już o niej coraz śmielej, jako o tej, która kiedyś mogłaby z nim dzielić jego życie i losy.

— Powstanie wybuchnie i ja dobiję się znakomitego stanowiska — ciągle sobie powtarzał, — zostanę oficerem, majorem, jenerałem, a gdy już nieprzyjaciół wypędzimy, bardzo być może, że za zasługi, jakie położę, otrzymam gdzie kasztelanję, lub nawet województwo. Wtedy pan Czartowski da mi córkę swoją, a jeżeli będzie się sprzeciwiał, przemocą mu ją zabiorę. Lecz czy ona zechce wyjść za mnie? — po chwili się zapytywał. — Czemu by nie chciała? Czyż nie czytałem zawsze w jej oczach, że moja obecność była jej przyjemną, że chętnie słuchała? A ten krzyk, serce rozdzierający, który wyrwał się z jej piersi, gdy mnie katowali, czyż nie był najlepszym dowodem, że miała dla mnie więcej, niż życzliwość?

Urwał i czoło zasępił; smutne wspomnienia w duszy mu się odezwały. Chciał o tej scenie zapomnieć, nie mógł: choćby puścił nawet w niepamięć własną zniewagę, nie byłby w stanie zapomnieć jej głosu, jej płaczu, jej krzyku, który echem bolesnem odbijał mu się w sercu. Od tej nocy okropnej więcej jej nie widział, za to myślami był ciągle przy niej i obraz jej cudowny nie opuszczał go nigdzie, nawet w celi klasztornej..

Zamknął się w tych murach, by w nich ukryć swój wstyd i swoją nędzę. Wszelako już po kilku tygodniach poznał, że życie ascetyczne nie było dla niego. I gdyby nawet przyjazd ojca do Krakowa nie był go stamtąd wydalił, niewątpliwie byłby to sam uczynił z jakiegobądź innego powodu, bo chciał żyć, poruszać się, działać, a nie trupieszeć w murach wilgotnych. Zresztą młoda dusza marzyła o szczęściu, którego w klasztorze nie mógł znaleźć.

Pobyt na Podgórzu, który mu sławy nie przysporzył i znajomość z panią Sydonją, wydały mu się teraz jakby snem ciężkim, w którym dłuższy czas leżał po przepiciu. Wstydził się tego, co zaszło, a im bliżej był Dąbrówki, tem uroczyściej przysięgał, że drugi raz podobnego błędu nie popełni, gdyż pod każdym względem chce być godnym tej anielskiej istoty. Jechał, aby Jadwigę zobaczyć i choć kilka słów z nią zamienić, lecz, że nie wiedział, jak to miało nastąpić, silił przeto głowę nad ułożeniem dobrego planu. Nic jednak nie wymyślił. Zdał więc wszystko na łaskę losu, który w podobnych wypadkach jest najlepszym doradcą i jechał dalej z sercem bijącem.

O pół mili od Dąbrówki mieszkał już niemłody szlachcic, u którego za bytności swojej w domu państwa Czartowskich, był kilka razy ze swoim elewem. Wypadek zrządził, że gdy przez jego wieś przejeżdżał, pan Ignacy, który właśnie z pola wracał, poznał go i zatrzymał. Szlachcic był żądny świeżych wiadomości, które, dla braku gazet, tylko od przejezdnych zbierał, to też gdy usłyszał, że Stanisław jedzie z Krakowa, prawie przemocą kazał mu nawrócić i zabrał go do siebie. Z początku młody człowiek nie był rad temu, wszakże gdy pan Ignacy uroczyście upewnił, że nie będzie go u siebie długo zatrzymywał i każdej chwili da mu konie, powiedział sobie, że może nawet lepiej będzie, jeżeli dzień lub dwa tu zabawi, stąd może bowiem niepostrzeżenie zrobić wycieczkę do Dąbrówki. Odesłał tedy Karola i w nowym dworze rozgościł się jak u siebie.

Odkąd został czynnym członkiem stronnictwa narodowego widział, że dawniejsze jego stanowisko do teraźniejszego tak było niepodobne, jak ziemia do nieba. Dawniej był synem znienawidzonego urzędnika, później „dyrektorem“ biorącym na rok sześćdziesiąt reńskich i dwie pary butów, na którego jedni poglądali z politowaniem, drudzy z lekceważeniem; przeciwnie teraz przyjmowali go wszyscy jak równego sobie, gościli z całą serdecznością i kochali go jak brata-szlachcica.

Szczęśliwa ta zmiana była dlań jednym bodźcem więcej do wytrwania na obranej drodze. Idea, dla której chciał się poświęcić, oczyszczała go więc z wszystkiego, nadając mu równocześnie takie stanowisko w społeczeństwie, o jakiem dawniej nie mógł nawet marzyć. Nie dziw więc, że teraz bardziej niż kiedykolwiek czuł się z Polską związany, i że jeszcze łatwiej niż dawniej gotów był poświęcić dla niej swoje życie.

Nazajutrz po przyjeździe do pana Ignacego, skorzystawszy z poobiedniej tegoż drzemki, wyszedł w pole na przechadzkę. Jak tylko za wsią się znalazł, skierował swoje kroki prosto do Dąbrówki. Nie szedł drogą, aby go kto nie spotkał i o paszport nie zapytał, lecz biegł ścieżką, co się między łany wiła i w pół godziny ujrzał się po za sadami przytykającemi z tyłu do chat dąbrowieckich. Stanął na pagórku i spojrzał na dwór, który ztąd było widać. Z niedawnego pogorzeliska nie wiele śladów zostało. Na gumnie budynki były już odbudowane i poszyte, tylko w miejscu, gdzie stała niegdyś druga karczma, ciągle jeszcze widać było pusty plac, zarzucony popalonemi belkami. Tam to pan Czartowski złowił owych czterech fornalów, których Drzymkowski z wódką wysłał.

Stanisław spojrzał teraz na areszt dworski i uśmiechnął się mimowolnie. Chociaż żałował ludzi, którzy niewinnie tam siedzieli, nie mógł nie uśmiechnąć się, gdy pomyślał o pana Czartowskim. W działaniu tego człowieka widział teraz nie tyle tyranji, co jakiejś barbarzyńskiej jowialności, niezdającej sobie sprawy z własnych uczynków. Bo i któż na świecie bije przejezdnych za to, że ci stanęli w miejscu opuszczonem, na pogorzelisku, aby odpocząć i konie popaść?! Człowiek, który coś podobnego może uczynić, nie odpowiada chyba za swoje czynności, to też powinno się nad nim więcej litować, niż go nienawidzieć. Tak myślał Stanisław — i dla tego w tej chwili przebaczył mu nawet swoją własną krzywdę, kładąc ją także na karb jego szaleństwa.

Spojrzał na ogród. Jak chętnie dumał pod temi tam lipami, ileż razy przechadzał się po tej alei grabowej, jak często rozmawiał z Jadwinią pod owym kasztanem stuletnim, którego obwisłe gałęzie do ziemi spadają? Teraz nikogo tam nie dojrzał. Ogród był opustoszony, a zamiast ludzi, po ścieżkach białym piaskiem wysypanych, przechadzały się kury i indyki.

Wszedł do sadu i ostrożnie zbliżył się do chaty, która stała nieopodal plecami do drzew obrócona. Gdy już był pod samem domostwem, cicho do niego się przytulił i ostrożnie spojrzał z poza węgła. Na małem podwórku leżało prosię, obok niego kura w śmieciu grzebała, na progu chaty, z rękami na podołku, siedziała podeszła kobieta. Gdy się jej lepiej przypatrzył, poznał w niej Nowakowską. Niespodziewane to odkrycie wielce go ucieszyło, jeśli bowiem komu we wsi, to tej, mógł najprędzej dać się poznać i jej zaufać.

— Pochwalony Jezus Chrystus! Jak się macie dobra kobieto? — pozdrowił ją, śmiało do niej podchodząc.

Ani się przelękła, ani zdziwiła. Kto tyle, co ona wycierpi, ten na wszystko musi zobojętnieć; nawet trwoga go nie ogarnia, gdyż życie nie ma już dlań żadnej wartości. Podniosła tylko oczy z krwawemi obwódkami, i zdawało się, że przypatrując się nieznajomemu, usiłuje sobie coś przypomnieć.

— Nie poznajecie mnie Katarzyno? A kto to was wtedy z aresztu wypuścił... Pamiętacie?

— Oj! Boże! to pan dyrektor... to mój panicz dobry!... A skąd wy się tu paniczu wzięli skąd?

To mówiąc, dźwignęła się nie bez trudności, i nim miał czas rękę cofnąć, już go w nią pocałowała, raz i drugi.

— Przejeżdżając przez Dąbrówkę, wstąpiłem tu umyślnie, aby was zobaczyć i dowiedzieć się co tu słychać.

— Oj! słychać, słychać! — odrzekła z westchnieniem i ręką machnęła.

Jeżeli nikogo nie ma u was w chacie, to wejdźmy do środka, bo nie chciałbym, żeby mnie tu kto widział.

— Ta ktoby był, paniczu!... U mnie już od dziesięciu lat nie ma nikogo. Jedna córka umarła, druga wydana, a Jasiek...

Westchęła i fartuszek do oczu podniosła. Weszli do izby.

— Słyszałem, dobra kobieto, co się z waszym synem stało. Opowiadał mi to właśnie dziś rano Ignacy. Zawsze źle zrobił, że się zemścił tak okrutnie. Wszak prócz dworu mogła i cała wieś pójść z dymem.

— Prawda paniczu, prawda... ale czy człowiek wie, co robi, jak go żal ogarnie? Pokutuje teraz biedaczysko, ciężko pokutuje, a chociaż go może cesarz ułaskawi, bo tak we Wiedniu mówili Ćwikowi, który za nim jeździł prosić aż do samego tronu, to jednak nie spodziewam się ja już pociechy z mego Jaśka. Dwa razy biedaczysko chodził przez rózgi... zabrali mu zdrowie, zabrali!... A przez kogo to całe nieszczęście, jeżeli nie przez tego...

Nie dokończyła — i przez łzy, co jej z oczu ciekły, spojrzała po za siebie, jakby w obawie, by jej kto nie podsłuchał. Stanisław zaczął ją pocieszać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Za tydzień rojno i gwarno będzie w naszym Krakowie. Z całego kraju, nawet z poza jego granic, z ziemi niedoli i ucisku, zjadą się Polacy wszystkich stanów aby oddać cześć temu, który w mrok upadającej Polski rzucił promień światła i dźwiękiem kos racławickich zbudził nas do życia! W dniu tym będziemy czcili pamięć Tadeusza Kościuszki — którego imię zasłynęło na obu półkulach, a którego spuścizna duchowa jest nam świętą.

Myśląc o tej chwili doniosłej, nie pytamy ani kto stanął na czele tego ruchu prawdziwie narodowego, ani też czy umiał wziąć się należycie do sprawy. Nie idzie nam o osoby, lecz o rzecz. Pragniemy tedy z całego serca, by uroczystość wypadła świetnie, żeby liczne tysiące obcych gości napłynęły ze stron wszystkich, żeby rozterka nie zakłóciła ogólnej radości, żeby żaden zgrzyt niebaczny nie ubliżył doniosłości chwili.

I zdaje nam się, że im większy potrafimy zachować spokój i większą powagę, tem mniej, tym nielicznym, którzy koso patrzą na nasze zamiary, nastręczymy sposobności do zamącenia szczęścia powszechnego i równocześnie złożymy dowód, żeśmy już wyrośli z pieluch niemowlęctwa i o własnych siłach umiemy się poruszać...

Ktokolwiek z naszych przyjaciół i czytelników będzie mógł przyjechać do Krakowa, niech to uczyni w tej myśli, że obecnością swoją przyczyni się do podniesienia uroczystości, która przez wzgląd na wielką pamiątkę, pod każdym względem powinna wypaść wspaniale.

A do Komitetu Kościuszkowskiego mamy tylko jedną prośbę. Przedewszystkiem zwróćcie panowie uwagę waszą na lud, który tu się zjedzie. Wykształceni, ze światem obyci, wszystko zrozumieją i wiele wybaczą; wieśniak jednak dla wrodzonej podejrzliwości, nie powinien dojrzeć nic takiego, coby w nim tę podejrzliwość obudzić i podrażnić mogło... O nim tedy myślcie więcej niż o innych, o nim bez przerwy pamiętajcie, aby ten lud, do swoich wróciwszy, nie opowiadał potem rzeczy, któreby ani jemu przyjemności nie sprawiły, ani nam zaszczytu nie przyniosły.

O ludzie pamiętajcie, o ludzie, boć ta uroczystość ma być przedewszyskiem równie miłem jak i wielkiem dla niego wspomnieniem.

* * *

Niedawno przestrzegałem właścicieli domów zajezdnych we Lwowie, aby uniesieni żądzą wzbogacenia się szybkiego, nie podnosili zbytecznie cen na czas Wystawy, gdyż to może na nich się zemścić. Dziś muszę wrócić do tego przedmiotu, ale tym razem nie Lwów mam na oku, lecz nasz kochany Krakowek. Że hotele nie są tu tanie, a niektóre bardzo nawet drogie, to każdy, obznajomiony z cenami hoteli europejskich, przyznać musi; pochodzi to zaś głównie stąd, iż podczas, gdy gdzieindziej uiszcza się ryczałt za mieszkanie, a dopłaca się tylko za opał i światło, przeciwnie u nas istnieją jeszcze takie rubryki jak: pościel i służba, brakuje zaś tylko opłaty za używanie drzwi i okien.

Podobne zestawianie rachunków trąci jeszcze czasami na pół barbarzyńskiemi, ową epoką patrjarchalną, kiedy to szlachcic jadąc do Rzymu na Wielkanoc, wybierał się z domu zaraz po Bożem Narodzeniu a wyjeżdżał bryką w cztery konie zaprzężoną, w tyle zaś toczył się wóz pełen pościeli i wiktuałów, pośród których siedzieli: stangret, kucharz, chłopak i dziewka z bosemi nogami. Wtedy to do hotelów każdy przywoził pościel własną, więc też za pożyczoną musiał płacić. Od tych czasów jednak na świecie wiele się zmieniło, wszelako właściciele krakowskich hoteli zakołkowali na jednym punkcie i nie ma sposobu, żeby ich z miejsca poruszyć... Ale ta „pościel“ byłaby jeszcze złem najmniejszem, gdyby nie uwaga, znajdująca się na ich cennikach, iż w razie „zjazdów, jarmarków“ i t. d. ceny będą podwyższone o 50%. Zaiste, kto na to pozwolił, ten chyba nie wiedział, co czyni.... Więc kiedy świat cały uznał za prawdę ekonomiczną, że im większy jest na jakąś rzecz odbyt, tem tańsza ona być powinna, bo nią być może, my mówimy wręcz przeciwnie, i właścicielowi hotelu, gdy ten ma sposobność wynajęcia odrazu stu pokoi, pozwalamy brać za każdy z nich nierównie więcej, niż wtedy, gdy tylko 10 jest zajętych. Kto w tem postanowieniu dostrzeże logikę, ten będzie obdarzon duchem proroczym.

A sprawa, którą poruszam, nie sądźcie, że jest mało znaczącą. Kraków, tak samo jak większość miast włoskich, żyje przeważnie z przejezdnych, z gości kąpielowych i z turystów, pragnących zobaczyć nasze świątynie, nasze pomniki i pamiątki. Prócz tego w dobrze zrozumianym interesie miasta, urządzamy tu rozmaite zebrania, pogrzeby, uroczystości. I powinno tak być, inaczej bowiem nasz świat kupiecki nie miałby żyć z czego... Lecz czy to dobrze, że panowie właściciele domów zajezdnych niefortunnemi cennikami zrażają do Krakowa przejezdnych i tem całemu miastu szkodzą?

Świetny Magistracie! Śniegu nie masz już do wywożenia; poczciwe wiatry z chodników śmiecie same zabierają i pod niebo je unoszą; bez bruków jakoś obchodzimy się wszyscy i nikt z nas jeszcze nie utonął — więc o te drobnostki dbać już nie potrzebujesz — ale do czego, świetny Magistracie, powinienbyś jak najprędzej rękę przyłożyć, to do uporządkowania naszych hotelów, bo w nich, w wielkiej mierze, spoczywa zagadka powodzenia miasta...

* * *

Wczoraj, przed południem, kiedym gryzł pióro z rozpaczy, napróżno szukając tematu do uwag dzisiejszych, zapukał ktoś do drzwi, a za chwilę ujrzałem u siebie jenerała w pełnym uniformie z miną bardzo surową... Źle! — pomyślałem i duszę uczułem na ramieniu... To zapewne świadek dra Lesława Borońskiego, który pożąda krwi mojej za to, żem jego epistołę, hieroglifami pokrytą, rzucił do kosza, a że ma bystre oczy, więc też i strzela doskonale... Ale mimo to, zebrałem jakoś odwagę, poczem odchrząknąwszy raz i drugi, pytam gościa dostojnego, czembym mógł mu służyć...

Jakież atoli było moje zdziwienie, gdym bezzwłocznie usłyszał, iż ów srogi syn marsa jest moim znajomym z epoki, kiedy on, jako młody porucznik w jednem z obwodowych miast galicyjskich podbijał serca niewieście, ja zaś w tym samym czasie skandowałem patetycznie wiersze o „wiatronogim“ Ahillesie i „wołowookiej“ Atene. Po pierwszych słowach przywitania, gość mój w te słowa przemówił:

— Przychodzę do pana w sprawie owej trafiki, o której *Głos Narodu* pisał już kilka razy. Jestem na pensji, mam tytuł większy, niż ktokolwiek inny, aby ją otrzymać, gdyż przebyłem trzy kampanje, a Cesarz zaszczyca mnie swojemi względami. Pojadę do Wiednia, udam się do monarchy i nie wątpię że trafikę uzyskam.

Na te słowa serce moje podskoczyło. Jaka to niespodzianka będzie dla Izraela, a jaka radość w świecie chrześcijańskim!

— Bardzo mnie to cieszy — rzekłem — i składam jenerałowi moje życzenia.

— Idzie jednak o rzecz jedną — mój gość znów przemówił. — Proszę spojrzeć na ogłoszenie licytacji, które właśnie otrzymałem. Wprawdzie jest ono podpisane 16 marca, lecz ogłoszono je ledwie dziś, termin zaś wyznaczono już na 6-go kwietnia. Czyż w tak krótkim czasie można rzecz przygotować i wynająć lokal suchy, przestronny, jakiego skarb się domaga? Wobec tak trudnych warunków, zachodzi obawa, że tylko teraźniejszy dzierżawca trafiki będzie się mógł przy niej nadal utrzymać.

Spojrzałem na podpis w ogłoszeniu licytacyjnem.

— Bądź spokojny, panie jenerale! — zawołałem uradowany. — Tu jest podpisany starszy radca, pan Kromłowski, a to równie tęgi urzędnik jak prawy obywatel... On w razie potrzeby przedłuży termin licytacyjny. A zresztą jesteś jenerale gotów jechać do Wiednia?

— Choćby natychmiast!

— W takim razie bądźmy spokojni!

Wiecie, szanowni czytelnicy, że cokolwiek piszę, jest prawdą, a więc i ta rozmowa jest prawdziwą—jakie zaś będą jej następstwa, o tem później wam powiem...

* * *

Kiedy kilka miesięcy temu brałem za złe naszemu teatrowi, że w dniu pogrzebu Matejki, ani podwoi swoich nie zamknął, ani czarnej chorągwi nie wywiesił, może niejeden sądził, że niesłusznie czepiłem się tej instytucji, dziś atoli, po tem, co się w Peszcie stało, chyba nie znajdzie się już taki, któryby mi racji nie przyznał. Tam zapomniano o czci, należącej Kossuthowi, i oto do jakich przyszło awantur. Wielcy mężowie, bez względu na to, w jakiej wsławili się dziedzinie, mają prawo żądać hołdu od potomnych, więc też miejmy nadzieję, że nauka, dana w Peszcie przez tłumy roznamiętnione, wyjdzie także innym na zdrowie, a społeczeństwu na pożytek...

FRANCJA ZŻYDZIAŁA.

PRZEZ

Edwarda Drumonta.

(Ciąg dalszy).

Dziś semityzm sądzi się być pewnym zwycięstwa. Dzisiaj już nie Kartagińczyk, ani nie Saracen, ale żyd rej wiedzie, on siłę zastąpił chytrością. Zamiast najazdu hałaśliwego, nastąpił zabór milczący, stopniowy, powolny. W miejsce hord zbrojnych, krzykami zwiastujących swoje przybycie, poczęły działać indywidualności oddzielne, zbierające się powoli w małe grupy, osiedlające się sporadycznie, zajmujące w posiadanie bez hałasu wszystkie posady, wszystkie stanowiska w danym kraju, od najniższych do najwyższych. Zamiast atakować Europę od czoła, Semici zaatakowali ją z tyłu, obeszli ją; posuwając się od wschodu, zajęli Niemcy, przekroczyli Wogezy i zawojowali Francję.

Nie było nic brutalnego w tym podboju; był to pewien rodzaj łagodnego zajęcia w posiadanie, uprzejmy sposób wypędzenia krajowców z ich domów, z ich posad, mięciuchny system ogołocenia ich najprzód z mienia, następnie z tradycyj, z obyczajów, wreszcie z religji! Ten ostatni dopiero punkt, jak sądzę, stanie się kamieniem obrazy.

Dwie te rasy, zarówno ze względu na swe zalety, jak wady, skazane są na ciągłe ścieranie się z sobą.

Semita ma naturę kupiecką, jest chciwym, przebiegłym, chytrym; Aryjczyk jest entuzjastą, bohaterskim, rycerskim, bezinteresownym, szczerym, ufnym aż do naiwności. Semita jest synem ziemi, nie widzącym prawie nic poza życiem obecnem: Aryjczyk jest synem nieba, przejętym ciągle aspiracjami wyższemi; pierwszy żyje w rzeczywistości, drugi w ideale.

Semita jest spekulantem z instynktu, ma powołanie do handlu, genjusz do wszystkiego co daje sposobność do wywiedzenia w pole swego bliźniego. Aryjczyk jest rolnikiem-poetą, mnichem, a nadewszystko żołnierzem; wojna jest prawdziwym jego żywiołem, wesoło idzie naprzeciw niebezpieczeństwu, żartuje sobie z śmierci.

Semita nie posiada zdolności twórczej; Aryjczyk przeciwnie jest wynalazcą; Semita nie do-

konał nigdy najmniejszego wynalazku*) za to eksploatuje, organizuje, ciągnie zyski z wynalazku twórczego Aryjczyka, które naturalnie zatrzymuje dla siebie.

Aryjczyk odbywa podróże awanturnicze i odkrywa Amerykę; Semita, który miałby tak piękną sposobność pożegnania z dumą Europy, wyzwolenia się od prześladowań i dowiedzenia, że jest w stanie dokonać czegoś sam przez się, czeka aż wszystko zostanie zbadane, uprawione, a dopiero potem idzie zbogacać się kosztem drugich.

Jednem słowem wszelkie wycieczki człowieka w krainy nieznane, wszelkie wysiłki w celu powiększenia posiadłości ziemskiej, leżą zupełnie poza obrębem działalności Semity, a mianowicie Semity-żyda; on może żyć tylko kosztem ogółu, wpośród cywilizacji, która nie jest jego dziełem.

Żyd, powracając zawsze do tego samego postępowania, które bywa przyczyną jego wypędzenia, zdaje się ulegać jakiemuś nieprzepartemu popędowi. Myśl zastosowania się do zwyczajów, do tradycyj, do religji cudzej, nie mieści się w tych mózgach. To ty powinieneś się poddać żydowi, nagiąć się do jego zwyczajów, wyprzeć się wszystkiego, co dla niego niedogodne.

Ze zwyczajów naszego społeczeństwa przyjmują oni tylko to, co schlebia ich próżności: z śmieszną łapczywością ubiegają się za tytułami baronów i hrabiów, z któremi tak im do twarzy, jak wołom przy karecie. Ale na tem kończy się ich wyrozumiałość; jak tylko który z naszych zwyczajów jest im nie na rękę, zniknąć powinien z powierzchni ziemi.

Nawet rozwój społeczny u Semitów innemi idzie, niż u nas, drogami. Typem rodziny aryjskiej jest gens rzymska, która potem przetwarza się w dom feudalny. Siła żywotna, genjusz, gromadzą się niejako z pokolenia w pokolenie, aż wreszcie zjawia się człowiek znakomity, będący niejako streszczeniem przymiotów swego rodu.

U Semitów dzieje się inaczej. Na Wschodzie monarcha wyszczególnia nagle jakiegoś wielbłądnika, nosiwodę, cyrulika, który odrazu zostaje baszą, wezyrem, powiernikiem panującego, jak ów Mustafa ben Izmail, który dostał się do Bardo (rezydencji beja Tunisu) jako sprzedający ciastka, pasztetnik, i który za to, że panu swemu, — według malowniczego wyrażenia p. Dauphina, prokuratora generalnego — oddawał usługi dzienne i nocne, uzyskał od niezbyt skrupulatnego dzisiejszego rządu francuskiego, wielki krzyż legji honorowej.

Tak samo dzieje się u żydów. Z wyjątkiem rodzin kapłańskich, które są prawdziwą szlachtą, szlachectwo u nich nie istnieje; nie ma nawet rodzin znakomitych; w niektórych z nich kredyt przechodzi z ojca na syna, — sława nigdy.

W niespełna dwadzieścia lat, jeśli okoliczności mu sprzyjają, żyd dochodzi pełnego swojego rozwoju. Rodzi się na jakiejś Judengasse, zarabia trochę grosza na pierwszej operacji, przerzuca się do Paryża, zyskuje order za pośrednictwem jednego z Dreyfusów, kupuje sobie tytuł barona, narzuca się na członka jednego z wybitniejszych klubów, przybiera maniery człowieka, który zawsze był bogatym. Przeobrażenie dokonywa się w nim na razie; nic go nie zadziwia, nie trwoży.

Weźmy żyda rosyjskiego, w zatłuszczonym chałacie, z pejsami i kolczykami, wykąpmy go przez miesiąc, a pójdzie prosto do loży w Operze i zasiądzie w niej z butą Sterna lub Günzburga.

Jako przeciwstawienie, weźmy przedsiębiorcę chrześcijanina, zbogaconego uczciwie; będzie on miał zawsze minę, jakby pożyczaną, zażenowaną, będzie unikał zbyt wytwornych towarzystw. Syn jego, urodzony już w warunkach lepszych, wtajemniczony w subtelności cywilizacyjne, będzie już inny. Wnuk, jeśli rodzina podnosząc się ciągle, pozostanie i nadal uczciwą i chrześcijańską, będzie już prawdziwym szlachcicem, bo posiędzie szlachetność myśli i uczucia, na którą nigdy nie stać spekulanta-żyda.

*) Autor w przypisku dowodzi, że nawet przypisywany żydom wynalazek weksłów, nie jest ich wynalazkiem; weksle istniały już u Greków i Rzymian.

Żyd o ile prędko nabywa pewności siebie, o tyle nigdy nie jest w stanie posiąść dystynkcji. U żadnego z nich (autor robi tu wyjątek dla niektórych żydów portugalskich, którzy za młodu mają ładne oczy, na starość pewną powagę wschodnią?!..) nie znajdziesz tego spokoju, tej łatwości obejścia, tej uprzejmości, tej godności, które cechują rody prawdziwie arystokratyczne, i po których poznać zaraz rodowego pana, choćby się ubrał w łachmany. Żyd bywa nadęty, ale dumnym być nie umie; nie przekracza on nigdy tego pierwszego stopnia, choć przyznać należy, że dochodzi doń z wielką łatwością. Rotszyldowie, mimo swoich miljardów, mają zawsze minę handlarzy starzyzną. Żony ich, mimo wszystkich djamentów Golkondy, wyglądają zawsze na tandeciarki, nie w niedzielnym, ale w szabasowym stroju.

Żydowi w obec chrześcijanina brakuje zawsze tego, co stanowi cały wdzięk stosunków społecznych: równości. Żyd — proszę to zapamiętać — nie będzie nigdy równym człowiekowi rasy chrześcijańskiej. Albo się będzie czołgał, albo cię zdepcze; będzie pod tobą, nad tobą, ale nigdy obok ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŁOWY W KARPATACH.

(Notatki z wrażeń Nemroda).

Z kolei przejdźmy na jelenie.

W Smorzu nie trudno się z niemi spotkać, ale właściwą ich siedzibą jest strona południowa, węgierska. Tam, w lasach, należących do hr. Schönborna, liczą ich na setki i stamtąd one przychodzą do Galicji. Rykowisko odbywa się tylko po stronie węgierskiej, a trwa mniej więcej przez cały wrzesień. Wtedy po stronie galicyjskiej nie ma ani jednego jelenia. Wracają one dopiero w pierwszych dniach października i zmęczone, szukają bezpiecznego schronienia po głębokich jarach nad potokami.

Ołeksa idąc raz przez las z panem i Jędrzejowskim, leśniczym ze Smorzego, zaczął wołać:

— Paniczu! tam pod kłodą ryś!

Leśniczy spojrzał w stronę wskazaną przez gajowego, ale po uważnem przypatrzeniu się, nabrał przekonania, że Ołeksa był w błędzie. Pod kłodą leżał nie ryś, ale mały cielak jeleni, chyba z tego do rysia podobny, ża miał pręgi na skórze. Ołeksa zbliżył się chyłkiem, a kiedy cielak spłoszony chciał przez kłodę przeskoczyć, aby dostać się do matki, która pasła się w pobliżu, chwycił go za tylne nogi. Cielak wierzgnął, chłop się przewrócił, ale z garści nie wypuścił co trzymał. Łania tymczasem beczeniem małego przywołana, zbliżyła się na jakie dwadzieścia kroków, i stanęła, ale sama głosu z siebie nie wydała. Leśniczy, pogłaskawszy jelonka, kazał go puścić, poczem tenże pobiegł za matką w głąb jaru.

Leśniczy z Klimca, pan Małecki, miał także niezwykły wypadek z jeleniem.

— Dwa lata temu — opowiadał — a mieliśmy wtedy zimę z wielkiemi śniegami, moje ogary wzięły w lesie trzechletniego jelenia na oko i tak go trzymały, że naciskany wpadł aż do wsi i tu między opłotkami ugrzązł w zaspie śnieżnej po samą szyję. Napróżno starał się wydostać. Zbiegli się ludzie, przyszedłem i ja, odkopaliśmy jelenia i związanego kazałem zawieść do stajni. Czas jakiś był niezmiernie dziki, ale po kilku tygodniach uspokoił się trochę i stał między końmi. Trzymałem go tak całą wiosnę i lato, do jesieni. Gdy nadeszła epoka rykowiska, wzmógł się w nim niepokój. Wtedy kazałem go ze stajni wyprowadzić i wolno puścić. Stał jakiś czas przed domem, wkoło się rozglądając, potem lekkim kłusem udał się do lasu. Nie było go sześć tygodni. Jużem się z myślą oswoił, że go więcej nie zobaczę, aliści pewnego dnia, na ganku siedząc widzę mego jelenia maszerującego z lasu prosto do leśniczówki. I nie był sam. Tuż za nim szła łania. Ta jednak na mój widok obróciła się i cwałem popędziła do lasu. Jeleń natomiast najspokojniej płot przeskoczył i pociągnął do stajni, gdzie na dawnem miejscu stanął przy żłobie. Znów był kilka miesięcy, w końcu jednak musiałem go zastrzelić, bo swemi umizgami tak klacz obraził, że ta wierzgnąwszy, złamała mu przednią nogę.

Tak przyjemnie upływał czas przy ognisku, że byłbym chętnie przesiedział przy niem do rana. Wszystko atoli ma swój koniec. Gdy więc z Klimca przyszedł wóz i niedźwiedzia zabrał, musieliśmy i my do domu wracać.

Tam jednak pan Galiński przyrzekł mi coś ważnego opowiedzieć.

(Ciąg dalszy w najbliższym numerze niedzielnym).

LITERATURA.

(Dok.) System ekonomji społecznej Bilińskiego jest więc jedynym u nas systemem zupełnym tej nauki i jedynym dokładnym podręcznikiem dla początkujących.

W najnowszem wydaniu pozyskał autor współpracownika w osobie prof. Głąbińskiego, który, jak powiedziałem wyżej, praktyczną część nauki w drugim tomie samoistnie rozwinął i stworzył dzieło zbiorowe bez naruszenia systemu i jednolitości całego wykładu. W rozbiorze książki musimy więc ściśle odróżnić tom I. opracowany przez samego autora, od tomu II., będącego w dzisiejszej postaci co najmniej w połowie dziełem dra Głąbińskiego.

Zasadnicze stanowisko naukowe, zajęte przez dra B. w drugiem wydaniu „Systemu," pozostało w wydaniu niniejszem niezmienionem. Nauka ekonomji społecznej jest wedle niego „nauką o zjawiskach i prawach w gospodarstwie społecznem," istota zaś owych praw i zjawisk nie jest z góry daną, nie jest analogiczną z prawami przyrodzonemi, lecz zawisła od istoty gospodarstwa społecznego. Autor należy do nowej szkoły reformy społecznej, a potrzebę tej reformy na polu ekonomicznem, społecznem i skarbowem, podnosił i uzasadniał w swych pismach od początku pracy naukowoj i literackiej; jest więc zwolennikiem ustawodawstwa socjalnego celem ograniczenia surowych popędów i prawideł egoistycznych, a ustawodawstwem tem pragnie objąć także prawo własności, pomimo, że uznaje takowe w zasadzie za „najdroższą i najszacowniejszą podwalinę budowy społecznej." Także system oryginalny dawniejszy, oparty na rozmaitości „związków ekonomiczno-społecznych," pozostał w tem wydaniu. Autor zmienił jednak nazwę dawniejszą związków „przemijających" na „organiczne," wedle naszego zdania słusznie, ponieważ właśnie związki stworzone podziałem pracy i gospodarstwem obrotowem, jak produkcja przedsiębiorcza, obieg dóbr, kapitalizacja i spożycie, nie są, mimo ciągłej zmienności i ruchu „przemijającemi," lecz istotnie tworzą organizm dzisiejszego gospodarstwa społecznego. W układzie i szczegółach pierwszej tej, teoretycznej części, pozostał autor wiernym dawniejszemu wydaniu. Niektóre zbyt rozwlekłe ustępy skrócił, niektóre definicje wygładził, zarazem uwzględnił literaturę nowszą i przytoczył ją w uwagach. W ogóle, pomimo zmniejszenia objętości nie uronił tom pierwszy niczego z dawniejszej jasności i precyzji.

Punkt ciężkości nowego wydania spoczywa niewątpliwie w tomie drugim, opracowanym przez dra Głąbińskiego. W tomie tym bowiem zawartą jest cała praktyczna część nauki, która w nowszej literaturze europejskiej liczy tylu znakomitych pracowników i dlatego w wielu kierunkach wymagała zmian i uzupełnień, zgodnych z najnowszym stanem nauki, jakkolwiek wzgląd na jednolitość dzieła i na potrzebę zachowania cechy nowego wydania zamiast nowej książki, zniewalał dra Głąbińskiego do zatrzymania w całości dawnego systemu i układu.

W drugim tomie zatem mieści się część druga „o związkach mechanicznych“ (zamiast dawniejszych „stałych naturalnych“) t. j. o klasach i zawodach gospodarczych, część trzecia o „o związkach dobrowolnych,“ t. j. o assocjacji gospodarczej czyli o spółkach i stowarzyszeniach, nakoniec „o związkach przymusowych.“

W ramach tego systemu opracował dr. G. całkiem na nowo i samoistnie wszelkie ustępy ogólne, oświetlając w nich stan dawnych faktów i zagadnień ekonomicznych, historyczny rozwój danych instytucji i literatury, w szczegółach zaś zachował porządek i osnowę dawniejszą z odpowiedniemi zmianami i uzupełnieniem. Pomimo zwięzłości i usunięcia ustępów i uwag dziś już przestarzałych, urosła objętość tomu drugiego wskutek zużytkowania nowego materjału naukowego i dodania wielu nowych działów o trzecią część w porównaniu z wydaniem ostatniem. Nie mogąc w niniejszej notatce przedstawić choćby treściwie wszystkich różnic, zwracamy uwagę na całkiem nowe ustępy: O związkach przymusowych (str. 1—5), o istocie klas gosp. (str. 6—7), o ekonomiczno-społecznem znaczeniu maszyn (str. 20—7), o ekonomicznem znaczeniu górnictwa (str. 34—8), o ogólnych warunkach rozwoju rolnictwa (str. 45—56), pogląd na dzisiejszy stan rolnictwa (str. 57—76), o produkcji przetwarzającej (str. 76—80), o ekonomicznem znaczeniu zakładów transportowych (str. 158—166), o taryfach kolei żelaznych (167—177), o znaczeniu zakładów asekuracyjnych (str. 197—202), o znaczeniu i rodzajach ubezpieczeń na życie (str. 228—251), o zadaniach i historycznym rozwoju banków (str. 269—280), o zadaniach banków biletowych (str. 340—348), o assocjacji gospodarczej (480—88), historja i znaczenie stowarzyszeń (str. 535—8), historyczny rozwój wolności gospodarczej (str. 611—16), tendencja do monopolów (str. 635—9), korporacje zawodowe (str. 657—60), przymusowe ubezpieczenie robotników (str. 665—6). Wymieniliśmy tu tylko całkiem nowe rozdziały i ustępy, nie licząc w to przerobionych lub zmienionych ustępów dawniejszych. Pod każdym względem starał się dr. Głąbiński, aby „dla dzieła utrzymać wartość naukową i uznanie, jakie w wydaniu drugiem powszechnie sobie zdobyło.“ Chcąc utrzymać się na wysokości podjętego zadania, inaczej autor postąpić nie mógł, to też stworzył rzecz samoistną i nową, nie krępując się wcale zapatrywaniami autora wydania drugiego. W przedstawieniu zawodów gospodarczych uwzględnia dr. G. wszędzie rozwój historyczny i śledzi kierunki i tendencje produkcji przedsiębiorczej i kapitalistycznej, zwycięskiej w górnictwie, przemyśle, zakładach komunikacyjnych, bankach, w assocjacji. Jasno uwydatnia dodatnie skutki maszyn i produkcji kapitalistycznej pod względem ekonomicznym, a ujemne pod względem społecznym. Zwięźle ale wyczerpująco, przedstawia położenie rolnictwa i przyczyny tegoż, niemniej znaczenie kolei żelaznych dla produkcji, konsumcji i gospodarstwa obrotowego. Cały dział o ubezpieczeniach został w zupełności przerobiony, tak samo cały dział o stowarzyszeniach i przymusowej organizacji pracy.

Przebiegliśmy pobieżnie bogatą zawartość omawianego tu dzieła, sądzę jednak, że i ten także wystarczy, aby zobaczyć i ocenić, co należy rozumieć przez skromne słówko „opracował dr. G.“ dodane na czele drugiej części systemu Bilińskiego i jak daleko w rzeczywistości poza granicę owego pojęcia sięga w tym wypadku udział współautora. Zasób erudycji i wiedzy, który dr. Głąbiński włożył w tę książkę, wystarczyłyby komu innemu na szereg cennych studjów fachowych; daru zaś łączenia głębokości poglądów z nadzwyczaj przystępną formą ich przedstawienia i wzorową zaiste polszczyzną może drowi G. pozazdrościć każdy ze współczesnych ekonomistów.

Gdyby więc nic już innego, to niniejsza praca dostatecznie świadczy, jak godnego następcę po sobie zostawił dr. Biliński uniwersytetowi lwowskiemu, jak trafnie wybrał pomocnika i jak dalece nie pomylił się, upatrując w drze Stanisławie Głąbińskim, jednym z najmłodszych lecz najzdolniejszych profesorów lwowskiej wszechnicy, jej chlubę w przyszłości i pierwszorzędną siłą w dziedzinie polskiej nauki.

N. T.

Z MUZYKI.

* Konkurs na kantatę, która będzie wykonana podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza, zostanie w tych dniach stanowczo rozstrzygniętym. Partytur wpłynęło ogółem 8. Komitet sędziów składają: pp. dyr. Barabasz, dyr. Steibelt, prof. Domaniewski, prof. Bylicki (Kraków), pp. Poliński i Ciechowski (Warszawa), dyr. Schwarz, prof. Niewiadomski (Lwów).

* Młody skrzypek Theodorowicz oraz śpiewaczka p. Uszyńska, dadzą się słyszeć u nas w koncercie zapowiedzianym w d. 4 kwietnia.

* Tutejsze Towarzystwo muzyczne zamierza wznowić w najbliższym koncercie znakomite dzieło Moniuszki Sonety krymskie.

* Miłośnikom muzyki do tańca przypomniał się p. Adam Wroński nowemi Walcami p. t. „Z wystawy lwowskiej“. Śpiewność i dobrze uchwycony rytm taneczny są zaletami utworu poświęconego Arcyksiężn. Blance i przyozdobionego na karcie tytułowej widokiem głównego pawilonu przyszłej wystawy kraj.

* Jeden z ostatnich koncertów Paderewskiego w Londynie przyniósł artyście temu 20.000 marek dochodu. Tańszych miejsc niż po 21 marek nie było.

* W ogłoszonym niedawno w Sztutgardzie konkursie na pieśń ludową dla chóru męskiego, wzięło udział nie mniej niż — trzy tysiące kompozytorów, z pomiędzy których zwycięstwo odnieśli wiedeńczycy, otrzymawszy aż trzy nagrody. Nie ulega wątpliwości, że konkurs tego rodzaju i u nas bardzoby się przydał. Z wyjątkiem bowiem mniej lub więcej szczęśliwych przeróbek rzeczy aż do znużenia ciągle powtarzanych, skarbiec pieśni ludowych w czasach naszych wcale się nie wzbogacił, bo wyszukaność i napuszystość coraz więcej rugują szczerość i prostotę, które główną podstawę pieśni tego rodzaju stanowią.

* W narodowej Akademji muzycznej w Paryżu wystawiono komedję liryczną w trzech aktach i siedmiu obrazach, p. t. „Thais“, osnutą na tle powieści Anatola France przez Ludwika Gallet, z muzyką Masseneta. Są to dzieje anachorety pierwszych wieków chrześcijaństwa, Pafnucego, jego usiłowania ku nawróceniu pięknej Tais, pędzącej lekki żywot Egipcjanki, która go wikła w swe sieci. Tekst przeplatany jest fantastycznemi baletami, muzyka bardzo piękna, partję tytułową odśpiewała Amerykanka, panna Sanderson.

Pogadanki o sztuce i artystach.

I.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju zamiłowania do Sztuk pięknych wśród społeczeństwa jest towarzyskie z artystami pożycie. Historja sztuki włoskiej, niderlandzkiej, hiszpańskiej przytacza nam setki dowodów, w jaki sposób kształciły się równocześnie umysły publiczności i artystów w owem wspólnem pożyciu i porozumiewaniu się wzajemnem. Artyści rozbudzali poczucie piękna i jego potrzebę, miłośnicy sztuki i artystów, zachęcali ich do tworzenia dzieł wiekopomnych, pomagając moralnie i materjalnie. Dzisiaj łączność taka istnieje trochę w Paryżu, trochę w Wiedniu, Monachium lub Berlinie, u nas prawie jej niema. W połowie winna jest publiczność nasza, w połowie sami artyści, którzy z zasady trzymają się z dala od „filistrów“ nie wpływając na umysł ich ani szlachetnością tematów, ani równością swego wykształcenia. A przecież cywilizacyjna misja sztuki, nie jest wcale mniejszą od tej, jaką ma wywierać na ogół poezja albo historja. Jeżeli od poety i pisarza żądamy prócz pięknego stylu, prócz kwiecistych zwrotów i subtelności kronikarskich zapisków, wszechstronnego wykształcenia, znawstwa ludzi i swego społeczeństwa, dlaczego nie mogą nam w tym samym stopniu dać to samo i artyści pendzla lub dłuta? Czy piękna forma wiersza, zastąpi zupełny brak logicznej treści? Tak samo nie zastąpi jej i najlepiej malowany obrazek, jeżeli równocześnie z wykonaniem, nie zajmie umysłu widza tematem, który przedstawia. Temat zaś będzie dla widza zajmującym, jeżeli jest dla niego zrozumiałym, jeżeli dotyka życia prawdziwego, bez względu na datę i narodowość, ale dotyka go prawdziwie nie manierą i nie szablonem.

Jeżeli przejdziemy sę po „salonach sztuki“ i przeglądniemy katalogi dawniejszych i nowszych dzieł artystów naszych, znajdziemy przedewszystkiem jedne i te same tytuły, — jedne i te same zużyte i przeżute przez dziesiątki co najmniej malarzy tematy i sceny. „Konie przy studni.“ „Konie na pastwisku,“ „Powrót z polowania,“ „Wyjazd na polowanie,“ „Chłopski wesele,“ „Pocztyljon z trąbką,“ „Hucuł i Hucułka,“ „Jeździec na koniu,“ a wszystko to takie bez prawdy, bez charakterystyki. takie to robione na pamięć kolorkami, wszystko zdejmowane migawkowemi aparatami fotograficznemi. Albo owe tragiczne i straszne tytuły np.: „Wilk przy ścierwie,“ „Zbrodnia w zaułku,“ „Kołyska i trumna,“ „Zamurowana w klasztorze,“ „Samobójca“ i inne. pełne naturalności i podpatrywania natury! Czyż takie tematy mogą zająć umysł widza chociażby i najlepiej wykonane były technicznie? Najgorszym jednak rodzajem tematów, czyż nie są te pseudohistoryczne sceny, w których postacie mają zawsze powykręcane członki „rysie szuby, delje i aksamity“ licho malowane, a całość zwykle z rażącemi błędami w rysunku. Autorzy takich obrazów starają się przedewszystkiem pochodzić ze „szkoły Matejki“ i przybierają tytuł malarza „historycznego,“ gardząc krajobrazami, a więc i pejzażystami, odsądzając od czci i wiary wszystkich, którzy nie uczą się czytać z pieczęci albo starych foljałów. Są także artyści drobniejszego i sentymentalnego kierunku, w których temat idzie w parze z tytułem pełnym słodyczy i delikatności. „Pachnący kwiatek,“ „Wnuczka babuni,“ „Zadumany kotek,“ „Dziaduś z fajeczką,“ „A kuku!“ i setki innych moralnych i zachęcających widza do nabycia tytułów. I wszystkie te tytuły i tematy godzą się, obok siebie pozawieszane na wystawach Sztuk pięknych nietylko u nas, ale i zagranicą, i żadna prasa nie wystąpi przeciw tej mięszaninie, żaden się widz nie oburzy, bo ani prasa, ani widzowie, nie zwracają dzisiaj dłuższej uwagi nad parę sekund potrzebnych do ześlizgnięcia się wzroku z jednego obrazu na drugi. Kupuje się tylko to, co jest otrąbione i ogłoszone za rzecz „sensacyjną,“ „najnowszą.“

Większość publiczności kupującej dzieła sztuki, zakupuje nie dla indywidualnej potrzeby. ale dlatego, aby w kupionym obrazku zawieszono kartkę z napisem: zakupione przez p. X. Y. i aby w salonie na najbliższym „fajwolocku“ można się pochwalić nabytem dziełem i... zaproszonym artystą.

(C. d. n.)

Z TEATRU.

✕ „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3-ch aktach Karola Laufsa. wystawiana obecnie w Warszawie w Teatrze Małym, nieprędko zapewne zejdzie z afisza, a to dzięki sporej dozie niewymuszonego a porywającego humoru. Dość powiedzieć, że jest to arcydowcipne przedrwiwanie okkultyzmu. Spirytyzm jest chorobą powszechną, a autor niemiecki chłoszcze w swej sztuce z nieprzepartym humorem niepowołanych badaczów „nowych sił i prądów niezbadanych“ — i to właśnie wystarcza nam dla uznania aktualności, jak Laufsowi — przy sporym jego talencie humorysty scenicznego — wystarczyło do stworzenia trzech, pełnych werwy i komizmu aktów.

„Niewiernym Tomaszem“ jest w tej sztuce niejaki pan Doll, kapitalista, mający zazdrosną żonę, a nadto i to nieszczęście, iż w domu jego zagnieżdżają sią „badania“ nad spirytyzmem i pukającymi duchami. Badania owe prowadzi żona, córki, kuzynkowie, a po części i konkurent jednej z córek, młody doktor Wagner. Gdy też stolik — za wolą mamy i zakochanej córeczki — wypukał,

iż młoda latorośl Dollów znajdzie szczęście w małżeństwie z młodym lekarzem, zirytowany niedowiarek, aczkolwiek nic nie ma przeciwko Wagnerowi, postanawia nie dopuścić do tego małżeństwa. Niebawem jednak przychodzi mu jeszcze lepszy pomysł. Owszem, niech go hypnotyzują — niech próbują na nim suggestji, on bowiem poczuwa w sobie naraz zdolności na medjum. Hypnoza udaje się, jak nie można lepiej, pragnie tego bowiem sam niedowiarek. Tym przynajmniej sposobem rozwiąże sobie nareszcie ręce, uzyska swobodę, ujdzie kontroli żony, będzie mógł robić, co zapragnie, zawsze — pod osłoną suggestji. Powiadają, że zahypnotyzowany traci pamięć swych czynów, jakie dokonywa w stanie hypnozy — tem lepiej!

Zahypnotyzowano go też tak skutecznie, iż stał się zgoła innym człowiekiem, a nie można go żadną miarą ze stanu snu hypnotycznego wyprowadzić. Porządny dotąd obywatel — birbantuje, zawiązuje romansik, popełnia tysiące kompromitujących niedorzeczności, a tłómaczy się ustawicznie, że nic nie pamięta, bo jest zahypnotyzowany. — Rozpaczy żony, córek i tak skutecznie hypnotyzującego kuzynka Gustawa, przychodzi wreszcie z pomocą młody narzeczony córki, doktór Wagner. Odkrywa on podstęp „niewiernego", a obecnie już przekonanego „Tomasza" — i równie jak tamten chytry, a zakochany w córce, pragnie wymusić na nim przyznanie się do symulacji nieszczęsnego hypnotyzmu. W tym celu, z niezmierną przebiegłością, plącze go w szereg najzabawniejszych zawikłań i nieporozumień, które właśnie stanowią oś tej udatnej farsy — i ostatecznie przypiera do muru i zmusza do porzucenia przybranej roli — dzieje się to jednak tak, iż honor małżonki i spokój córek zostają ocalone.

Humor niemiecki, mający dotąd reputację ciężkiego i grubego, zdobył się w Laufsie, autorze „Domu warjatów" i w jego najnowszym utworze na prawdziwą werwę i dowcip, którymby i najweselszy Francuz nie chyba nie znalazł do zarzucenia. Farsa toczy się żwawo i zręcznie, a rozwija się wśród szeregu wybornie obmyślanych a zabawnych sytuacyj, które niepohamowany śmiech wywołują wśród audytorjum.

KRONIKA NAUKOWA.

✕ Nowy instytut barometryczny we Wiedniu — konkurencja dla Falba — na podstawie hodowli i obserwacji rośliny proroczej *Wetterpflanze, abrus praecatorius nobilis* zapewne przyjdzie do skutku. Wynalazcy przyrzeczono w Anglji, że jeżeli w Austrji znajdzie poparcie, otrzyma w Anglji subwencję od marynarki, izb handlowych itd. Otóż tutaj rozpoczął już subskrybcję hr. Wilczek *jun.* z sumą 500 złr. Nowack, wynalazca, jedzie do Trjestu i Rieki demonstrować swój roślinny barometr dla Lloyda i stacyj marynarki, minister rolnictwa przyrzekł subwencję rządową. Ktoby się z całą tą nowością chciał zapoznać, niech sobie każe przysłać marcowy zeszyt pisma przyrodniczego *Der Stein der Weisen* (Wiedeń — Hartleben), gdzie wszystko opisane, ilustrowane i wykazano dotychczasowe, stwierdzone proroctwo.

✕ Papyrus arcyksięcia Rajnera jest, jak wiadomo, niewyczerpanem źródłem do studjów starożytności egipskich, greckich i rzymskich, a następnie arabskich i w ogóle średniowiecznych. Odkryto w nim utwory greka Herondasa, o którym prof. Berger miał wykład publiczny. Wyłożył on, że nowocześni naturaliści, realiści i weryści wcale „świata, jakim jest, nie odkryli". Już w V-ym w. przed Chr. pisał Sophron w sposób tak nowoczesny, że nawet wprowadzał różne djalekty przez usta swoich osób. Papyrus zawiera utwory Horondasa, które są „śmieciami z najpospolitszego życia codziennego". Forma wyrobiona, treść tak obrzydliwa i sprośna, że zaledwo z niej co nieco w łagodnych słowach prelegent przytoczyć się odważył. Zapewne europejskie marchołty literackie rzucą się na tę sprawę zgniłą a przepieprzoną. Horondas jest też twórcą, wynalazcą t. zw. monologów dramatycznych, które Francuzi do maestrji doprowadzili.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza powiat. Franc. Ponickiego, koncepistą weterynaryjnym przy namiestnictwie; oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacji wchodu w Szczakowej Mich. Małeckiego, weterynarzem powiat. dla Brzozowa i lekarza weterynarji Anton. Szymańskiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych na stacji wchodu w Szczakowej, zaś przeniósł weterynarzy powiat.: Miecz. Grodeckiego z Husiatyna do Stanisławowa i Włodz. Bilińskiego z Brzozowa do Husiatyna.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Mianowani szambelanami J. Św.: ks. Kalikst Turkuł, proboszcz w Jazłowcu. Kanoniczną instytucję na probostwo w Jaryczowie otrzymał ks. Jan Wojtowicz, administrator tamże. Posadę katechety przy 5-klasowej szkole w Żółkwi otrzymał ks. Walenty Szczepaniak, wik. w Pleśny (djec. Tarnow.)

Dyecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Osiece otrzymał ks. Mateusz Skopiński, dotychczasowy wikarjusz w Cmolasie.

Konkursa. Magistrat m. Gródka rozpisuje konkurs na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr. Termin podań do końca kwietnia. — Wydział powiatowy w Łańcucie rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza powiat. z płacą 600 złr. i ryczałtem objazdowym 200 złr. Termin podań do 10 kwietnia. — Dziewięć posad inspektorów szkolnych urzędowych jest do obsadzenia. Termin podań, do Rady szkol. kraj. we Lwowie, do końca kwietnia. — Kilkanaście posad nauczycieli ludowych jest do obsadzenia w okręgu szkolnym sokalskim. Termin podań do sześciu tygodni — Sąd powiat. w Gwoździcu poszukuje dyjetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś w niedzielę, 262 męczenników, jutro w poniedziałek wielkanocny, Teodora biskupa. We wtorek Jana pustelnika i Ruperta.

Dziś we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo; w kościele św. Katarzyny, OO. Augustynów odpust bracki.

Jutro Emaus, odpust w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem; u OO. Bernardynów i św. Florjana odpust bracki z wystawieniem N. Sakramentu przez cały dzień.

We wtorek w kościele OO. Karmelitów na Piasku, po Wotywie o godz. 9 rano błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym.

W niedzielę Wielkanocną w kościele N. P. Maryi całe nabożeństwo główne tj. Sumę celebrować będzie ks. infułat Józef Krzemieński. W czasie sumy chór Marjacki pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego, wykona Mszę F. dur na cześć św. Łucji, kompozycji X. Fr. Witta — na Graduale „Victimae Paschali" B. Kothego zaś na Ofertorjum „Roegina Coeli" Schnabla. Od tej niedzieli w ciągu całego lata, w każdą niedzielę lub święto, pierwsza Msza św. odprawianą będzie o godzinie 5 rano. Nieszpory zaś o godzinie 4 popołudniu.

W Poniedziałek Wielk. Sumę odprawi ks. Krajewski, kazanie wypowie ks. kan Wojciechowski.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, gławowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 31 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 58 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 27.

We wtorek wschód słońca o godz. 5, min. 26; zachód o godz. 6; długość dnia 12 godzin, 34 minuty.

Ciepła w południe stopni 12 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*Z powodu Świąt Wielkanocnych, następny numer **Głosu Narodu** wyjdzie we wtorek o godzinie 11-ej przed południem.*

Szanownych naszych Czytelników prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał następny. Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści **Krwawy rok**. *której wyszło już blisko półtora tomu.*

Złożenie wieńca. Dnia 24 bm., o godzinie 11 w południe, wydział Tow. imienia Kościuszki, zebrawszy się w dziedzińcu magistratu, udał się na Rynek główny i tu prezes Towarzystwa p. Skirliński, złożył na kamieniu pamiątkowym wieniec laurowy z szarfami o barwach narodowych na których widnieje napis: „Obrońcy wolności" — „Tow. imienia Kościuszki". — Nadto kamień został przyozdobiony zielenią a wieczorem był oświetlony.

Do Muzeum narodowego nadeszła wiadomość iż bardzo wiele cennych pamiątek po Kościuszce, wysłało do Krakowa poznańskie Tow. Przyjaciół nauk. Będą one figurowały na wystawie Kościuszkowskiej, której otwarcie nastąpi już w środę.

Dzienniki galicyjskie, z wyjątkiem naszego pisma i *Gazety Narodowej*, nie uczciły wczoraj rocznicy Kościuszkowskiej, lecz odłożyły to zapewne na dziś, a może i na później, gdy właściwy obchód rozpocznie się w Krakowie. *Gazeta Narodowa* wydała numer dwuarkuszowy, na papierze welinowym, tak pod względem formy, jak i treści wspaniały. Wątpimy też, by ją ktokolwiek mógł prześcignąć. Co do nas, ponieważ jesteśmy biedni na dorobku, przeto musieliśmy sobie odmówić zbytków, a czem chata bogata tem rada... Sądzimy, że szanowni nasi czytelnicy zechcą to uwzględnić.

O Kościuszkowskiem powstaniu z r. 1794 opowiedziała Marja Wysłouchowa. Pod tym tytułem wyszła we Lwowie broszura, zasługująca ze wszech miar na uwagę i zajmująca pomiędzy licznemi wydawnictwami z okazji rocznicy Kościuszkowskiej, stanowczo pierwsze miejsce. Autorka, znana z prac tego rodzaju, napisała rzecz istotnie wartościową, źródłową i wybornym, a niezwykle pięknym językiem, za serce chwytającym i rozgrzewającym. Tak się dla ludu pisać powinno. Broszura pani Wysłouchowej ozdobiona jest pięknym wizerunkiem bohatera z pod Racławic i Dubienki i obejmuje stronnic 159. Egzemplarz kosztuje 20 ct., dostać można w każdej księgarni.

Organizacja Magistratu. Z kół radzieckich zapewniają nas, że wydział ekonomiczny, budownictwo miejskie i ekonomat mają być wkrótce złączone w jeden wydział. Organizacja ma podobno rychło nastąpić.

* **Kasyno powszechne.** W niedzielę, 1 kwietnia b. r., jako w setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w sali Kasyna powszechnego uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, pod artystycznym kierunkiem p. Maurycego Siebera, ze współudziałem śpiewaczki p. Stanisławy Roil, pianistki p. Wandy Świtkowskiej, artystki dramatycznej p. Wandy Stępniewskiej, pp.: prof. dra Bylickiego (słowo wstępne), M. Świerzyńskiego, Wł. Bukowskiego, kapelmistrza Heydy, Ochmańskiego, oraz chóru akademickiego i orkiestry 56 pułku. Między innemi będą wykonane niektóre produkcje umyślnie na ten wieczór napisane.

* **P. Józef Kotarbiński,** główny reżyser naszej sceny, otrzymał zaproszenie ze strony dyrekcji teatru łódzkiego na występy gościnne. Utalentowany artysta grać będzie na scenie łódzkiej „Hamleta", „Poskromienie złośnicy", „Romeo i Julja", „Uriel Akosta", „Honor" itp.

Przestroga. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, iż w kołach robotniczych tak murarskich, jak i ciesielskich, panuje niezadowolenie, a zaś agitatorowie namawiają do strejku. Miejmy jednak nadzieję, że ta sprawa czysto domowa będzie załatwioną w sposób polubowny między pracodawcami a pracującymi, gdyż przeciąganie struny nigdy na dobre nie wychodzi.

Koncert śpiewaczki panny Marji Uszyńskiej, znanej z występu na scenie teatru miejskiego i skrzypka p. Juliusza Teodorowicza, w sali hotelu Saskiego, odbędzie się we środę 4 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. O młodych artystach pisma wiedeńskie wyrażają się pochlebnie.

* **Z teatru.** W ciągu prób scenicznych z „Kościuszki pod Racławicami" zaszły niejakie zmiany w obsadzie ról, zmianę tę podajemy naszej publiczności, ze względu, że na afiszu teatralnym z powodu szczupłości miejsca nie mogły się pomieścić wszystkie osoby grające w sztuce. A zatem Lirnika grać będzie p. Rygier; Nicefora p. Szobert; Onufrego p. Stępowski; Lenartowicza p. Jejde;

Dutkiewicza p. Węgrzyn; Grzegorza kowala p. Jejde; Szymka kowala p. Milewski; inne role jak podaliśmy. Do aktu 1-go wymalował p. Kotowicz, portret Stanisława Augusta, według jednego ze szkiców Matejki. Generalna próba z całym aparatem scenicznym wypadła bardzo dobrze.

„Harmonja". Zarząd Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej, urządza dla kapelistów „Harmonji" w Wielki Poniedziałek d. 26 b. m. o godzinie 10 z rana „Święcone". Aktu poświęcenia dokona ks. Tomasz Bukowski, członek zarządu „Harmonja", o 12 w południe będzie grała na rynku nowe utwory, a wieczorem występuje w teatrze podczas przysięgi „Kościuszki" w mundurach pułku Działyńskich. We wtorek 27 b. m. na zaproszenie gminy miasta Podgórza, gra na „Rękawce". Oprócz tego „Harmonja" nasza otrzymała zaproszenie do Żywca i do Wadowic.

Na Wawel. Donoszą nam z Tarnowa: Zaledwie przed trzema tygodniami pani Felicja Kowalska przyjechała do Krakowa na rozbicie puszek, a zachęcona przez panią Ulanowską utworzyła kółko w Tarnowie, t. j. porozdawała znaczną ilość puszek i już 20 b. m. nastąpiło w domu pani Kowalskiej w Tarnowie pierwsze ich rozbicie. Przyniesiono przeszło 10 puszek a kwota w nich zawarta w ilości 38 złr. $13^1/_2$ ct. została przysłana na ręce pani Ulanowskiej. Oby jak najwięcej pań w kraju poszło za tym pięknym przykładem!

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzesku, z grupy większej posiadłości, rozpisany został na dzień 25 kwietnia b. r.

P. Marja Wąsowska, znana pianistka, wystąpi w tych dniach w Petersburgu z koncertem w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego

Doktoraty. Pp. Adam Leliwa Pilecki rodem z Tarnopola, Michał Lemiszewski ze Lwowa. Kazimierz Promiński z Trembowli, otrzymali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Prasa wiedeńska o naszej Wystawie. Półurzędowa *Stara Prasse* podaje artykuł, w którym nadzwyczaj życzliwie wyraża się o naszej Wystawie krajowej i kończy wyrażeniem nadziei, że Niemcy skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby poznać olbrzymie postępy, jakie uczyniła Galicja.

P. Adolfina Zimajer, po występach w Berlinie, udaje się do Wiednia, następnie zaś w czerwcu gościć będzie w Pradze i Francensbadzie. Znakomita operetkowa diva, pomiędzy innemi, głównie odtwarzać będzie swe najświetniejsze partje: Gilettę z Narbonny, Mascottę i Nitouche.

Ze stowarzyszeń. W lokalu stowarzyszenia „Czytelni kolejowej" odbędzie się w piątek dnia 30 bm. z powodu uczczenia setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, wieczorek wokalno-deklamacyjny z następującym porządkiem programowym. 1) Odczyt o Tadeuszu Kościuszce. 2) Chór męski. 3) Kwartet smyczkowy. 4) Śpiew solowy. 5) Fortepian. 6) Deklamacja zbiorowa i obraz z żywych osób. Początek o godz. 7 wieczorem. Rano w tymże dniu o godz. 9 nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

Składki na pomnik dla Tadeusza Kościuszki złożyli: Rejent Kurlata, składka w kasynie w Brzesku złr. 5, Mateusz Wójcicki, radca sąd. z Jasła złr. 1.

Z teatru. W poniedziałek i w dni następne bez przerwy, obraz historyczny w 6 obrazach, ze śpiewami W. A. Laskoty „Kościuszko pod Racławicami". Cała wystawa nowa. Na scenie orkiestra „Harmonji.

Nekrologia. Marjan Kozierowski, syn Gustawa i Stefanji z Wilkoszewskich, właścicieli dóbr Biesna w pow. gorlickim, zmarł po długiej chorobie d. 19 b. m. w domu rodzicielskim w 18 roku życia. — W Kańczudze zmarł Alojzy Wisłocki oficer 5. pułku ułanów imienia Zamoyskich z r. 1831, ozdobiony za waleczność krzyżem *Virtuti militari*. — Ks. Emrl. Gadziński, gr. kat. proboszcz w Osławicach, koło Nadworny, zmarł w 69 r. życia. — Amalja z Bałtarowiczów Milczkowa, żona kapłana ruskiego w Serwirach, zmarła w 26 roku życia. Władysław Lachowicz, aptekarz, wiceburmistrz, prezes ochotn. straży ogniowej, zmarł w Jaworowie.

ROZMAITOŚCI.

Matka armji zbawienia. Bardzo zajmujący wykład miał ksiądz Weiss we Wiedniu o „Matce armji zbawienia", która zazwyczaj jest przedmiotem przedrwiwań. Zaznaczył, że Katarzyna Booth i jej mąż, genjusz organizacyjny, umieli trafić do wyrzutków ludzkości, zgoła nieprzystępnych ani dla uczucia, ani dla nauki, ani dla religji. Dla tych zdziczałych i zepsutych musieli stworzyć zakon o formach właściwych, jaskrawych, krzykliwych, organizację wojskową, pozornie dziwaczną, bez której nie byliby mogli zgoła mas nędzników pozyskać, utrzymać, ani podnieść. Przyszła mrs. Booth, gdy miała lat 12, była już sekretarką Towarzystwa wstrzemięźliwości, spowiedniczką własnej matki, opiekunką ubogich: następnie była wzorową żoną i matką; fizycznie wątła, obdarzona jest nadzwyczajną energja i wielkim duchem. Małżeństwo Booth — są to misjonarze w swoim rodzaju, osobliwi, równie szczególni, jak zasłużeni pod względem umoralnienia i uobyczajenia mas ciemnych, atoli o pozytywną religijność ,wyznaniową mniej dbają. To jedno im prelegent zarzucał.

Naokoło świata. Duchowny anglikański, Lunn, czyni konkurencję słynnemu przedsiębiorstwu Cooka. Organizuje on wspólną wyprawę naokoło świata. W podróż tę wybiera się około stu osób, przeważnie kobiet, a między innemi lady Sommerset i panna Willard. Damy te zamierzają zapytywać potentatów azjatyckich i afrykańskich w rozmaitych kwestjach: co do alkoholu, opjum, wielożeństwa itd. Mahdi ucieszy się zapewne, dowiedziawszy się, że zapatrywania tych dam na wyskokowe napoje zgodne są z przepisami Koranu: lecz wątpić można, czy potrafią one w dalszej podróży swojej skłonić władcę Niebieskiego państwa, aby zaniechał używania opjum. Uczestniczki tej wyprawy wyruszają z Anglji niebawem na parowcu „Croisade" i mienią się... pątniczkami.

Król Leopold II-gi belgijski, któremu lekarze zabronili jazdy konnej, od sześciu miesięcy oddaje się z zapałem sportowi cyklowemu. Codziennie, przez kilka godzin król używa przejażdżki na bicyklu po alejach parku Laeken. Publiczność nie widuje nigdy króla na cyklu, za to codziennie prawie ma sposobność oglądania następcy tronu, księcia Alberta, na cyklowej maszynie. Następca bowiem tronu belgijskiego codziennie, w otoczeniu swej świty, długie odbywa na cyklu przejażdżki.

Nowe marki puszczone będą w obieg w Czarnogórzu z d. 1-ym kwietnia r. b. Dla zbieraczy znaczków pocztowych nie obojętną może będzie wiadomość, iż nowe te marki będą: blado-niebieskie (jednokrajcarowe), czerwono-brunatne (20-krajcarowe), ciemno-bronzowe (30-krajcarowe), niebieskie ultramarynowe (50-krajcarowe), ciemno-zielone (guldenowe) i karminowe (dwuguldenowe).

Fałszerze monety. W Intra Lago Maggiore odkryto, przy pomocy policji angielskiej, bandę fałszerzów monety, która zajmowała się na wielką skalę podrabianiem zagranicznych banknotów.

Wystawa sztuki. Międzynarodowy związek artystów postanowił w 25-tą rocznicę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, urządzić międzynarodową wystawę sztuki.

Cyklony. Z New-Yorku donoszą, że w Texas, Nowym Orleanie i Tornados panują straszliwe cyklony. Od soboty, w południowych i południowo-zachodnich Stanach, całe ulice i setki wil uległy zniszczeniu. Wielu ludzi zginęło.

Pokłady korali. Na morzu Kaspijskiem, na wyspie zwanej „Święta", odkryto — według „Saratow. Listka" — pokłady korali. Piotrowskie Towarzystwo badaczy kraju astrachańskiego, któremu to odkrycie przypadło w udziale, dowodzi, że pokłady są nader bogate i mogą posłużyć do eksploatacji na wyższą skalę.

Willa, w której królowa Wiktorja zamieszkała w Florencji, położona jest na pagórku Montughi i należy do najpiękniejszych w mieście. Zbudowana w wieku XII, należała do r. 1525 do rodziny Buoninsegni, od której drogą spadku przeszła na własność rodziny Strozzi. Dawniej nazywała się willa Ancipressi (forma djalektowa wyrazu „cipressi", cyprysy), a następnie willa Livia, na cześć Livji Vernazza, małżonki Don Giovanna dei Medici, która tam zmarła, wydziedziczywszy syna, który ją oskarżył o czarownictwo. Rodzina Strozzi powiększyła i upiększyła willę i otoczyła ją wielkim parkiem. Następnie willa przeszła na własność Wight'ów i Zambeccari'ch, potem zaś należała przez lat kilka do słynnego tenora. Mario Viberini, który gościł w niej przez dziewięć miesięcy Rostiniego; wyśmienity portret mistrza przechowywany jest dotąd w willi.

Tutaj zmarła w r. 1825 Paulina Bonaparte, owa piękna modelka Canowy, która po burzliwem życiu w tem cichem ustroniu szukała spokoju. W r. 1864 willa została własnością bogatego właściciela łomów marmuru w Karrarze, Fabricotti, którego korona hrabiowska nowszej jest daty. Wnętrze willi urządzone jest z wielką wytwornością i zawiera liczne a cenne skarby sztuki. Apartament, zarezerwowany do osobistego użytku królowej, składa się z trzech pokojów na pierwszem piętrze, do których wstawiono meble, przywiezione z prywatnych komnat monarchini Windsoru. Mieszkanie księstwa Battenberg graniczy z mieszkaniem królowej i składa się również z trzech pokoi. Część orszaku zamieszkała w sąsiedniej willi Grinori. Urządzono dla dostojnych gości angielskich specjalne biuro telegraficzne.

Nowy Romans Zoli. Znakomity pisarz francuski, po ukończeniu swoich Rougon-Maquart'ów, zamierza obecnie stworzyć nowy romans p. t. „Paryż". Będzie to obraz i analiza głównych prądów literackich, politycznych i społecznych, jakie się rodzą i rozwijają w okolicy Francji.

Stolarz nadworny sułtana. Niemiec, Karol Jenssen, zmarł w tych dniach w Konstantynopolu, dorobiwszy się wielkiego majątku. Zajęty przy budowie cesarskiego kiosku, zapoznał się on z Abdul-Hamidem jeszcze w owych czasach, gdy dzisiejszy sułtan był tylko księciem i przybywał z ciekawości oglądać prowadzone roboty. Mając od młodości upodobanie do stolarstwa, Abdul-Hamid, jak wiadomo, hołduje mu do dziś dnia, chętnie oddając się w wolnych chwilach pracy z heblem i dłutem w ręku. Pod kierunkiem Jenssena, którego do siebie przygarnął i zamianował stolarzem nadwornym, wykształcił się Abdul-Hamid tak dalece w tym fachu, iż uchodzi za prawdziwego artystę. Jenssen cieszył się nieograniczonem zaufaniem sułtana i był niemal osobistym jego przyjacielem. Sułtan podarował mu cztery domy w Stambule, po jednym dla każdego z czworga jego dzieci.

Oryginalne samobójstwo. Zaczynając być pomysłowi samobójcy. Oto, jak się pozbawił życia w dniu 19 bm. włoski miljoner Samana. Przed dwoma laty przybył on do Marsylji i tu kazał sobie wybudować wspaniały grób rodzinny. Było to dzieło wysoce artystyczne, wykonane przez najlepszych rzeźbiarzy. Samana osobiście dozorował nad robotami, poddawał różne pomysły artystom, aż przed tygodniem wszystko zostało już ukończone. Wnętrze grobu było urządzone nadzwyczaj pięknie: nie pominięto tu najmniejszego szczegółu, aby podnieść wrażenie całości. Znajdował się też także elegancki kominek do palenia węglem, na środku stał wygodny szeslong. D. 19 bm. Samana kazał na kominku wznieció ogień, sam wszedł do grobu, piec zamknął, położył się na szeslongu i tu się zaczaił.

HUMOR.

Mędrzec pewien usłyszał raz zapytanie:

— Powiedz, o mistrzu, kto jest szczęśliwszy: ten, co ma 7 córek, czy ten, co ma 7 miljonów?

Mędrzec myślał długo, aż wreszcie wyrzekł mądre słowo:

— Ten co ma 7 córek.

— Czemu?

— Bo ten, co ma 7 miljonów, pragnie ich więcej, kto zaś ma 7 córek, więcej już ich nie pragnie...

SZARADA.

Gdy mąż zbyt późno powroci do domu.
Pierwsze i drugie czeka go od żony —
I biedak przed nią w chwili swego sromu,
Jak *drugie trzecie* stanie się czerwony.

Rozwiązanie szarady umieszczonej w Nr. 63 z 18 bm.

Ka — ra — wa — na.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Pp. Em. Janusz w St. Sączu; L. Pańczakiewicz w Krakowie, Sapecki w Makowie, S. Moczydłowski i L. Heimberger w Kalwarji, Zosia i Mania Dobrowolskie, Erna, Jul. Retingerówna i Fr. Ks. Wojnarski w Krakowie, St. Goraj w Rzeszowie i Buczkowski w Sokołówce.

OSTATNIA POCZTA.

Dziś, do sędziego śledczego w Krakowie, p. Jarosiewicza, zawezwano następujące osoby: Jana Englisza, redaktora czasopisma *Naprzód* i Leona Misiołka, drukarza, Jana Scholza, drukarza, i Antoniego Bieńkowskiego, celem przesłuchania jako oskarżonych o złożenie fałszywego świadectwa w sprawie przeciw uwięzionemu już Tadeuszowi Regerowi. Wszyscy wymienieni powyżej, a nadto i inni, których nazwisk na razie nie znamy, zatrzymani zostali przez sędziego w areszcie śledczym.

Laenderbank zawarł umowę o nabycie wszystkich tramwajów wiedeńskich, zaprowadzenie w całem mieście tramwaju elektrycznego i budowę kolei elektrycznych pod miastem.

W miejsce Kościelskiego stawią antysemici w okręgu Inowrocław-Mogilna kandyturę nauczyciela Priebego.

Z Paryża donoszą, że policja ma dowody, iż uwięziony anarchista Ortiz, dostarczał towarzyszom swoim pieniędzy drogą kradzieży i włamywania się. Jest podejrzenie, że ukradł on w ten sposób 300,000 fr. w papierach wartościowych, które sprzedał w Londynie.

W New-Foundland straszliwy orkan zatopił 23 okrętów wraz z załogami.

Telegramy.

Wiedeń 24 marca. Poseł hr. Piniński został mianowany członkiem trybunału państwa.

Genua 24 marca. Wczoraj ekshumowano tu zwłoki żony i córki Ludwika Kossutha, poczem wyprawiono je do Turynu.

Konstantynopol 24 marca. Między stacjami Tirnovo Semenki a Haskoi, wskutek obsunięcia się nasypu, wykoleiła się lokomotywa wraz z pierwszym wagonem pociągu Orient-express. Z tego powodu wagon sypialny wyskoczył jedną osią z toru, a kilka wagonów towarowych poniosło znaczne uszkodzenia. Z ludzi z lekkiemi ranami wyszli z tego wypadku konduktor i palacz.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Zakład obserwacyjny dla nierogacizny. Z Czerniowic donoszą: radca sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrz. p. Sperk przybył do Czerniowiec i 19 b. m. wziął udział w komisji, która miała zbadać raz jeszcze grunta około stacji Volksgarten, proponowane na urządzenie konfiniarni. Radcy miejscy pp. Rapf i Schmul wyjechali do Krakowa i Białej, ażeby zbadać urządzenie tamtejszych konfiniarni.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 marca.

Ze względu na zbliżające się święta na targu dzisiejszym udział tak ze strony kupujących jak sprzedających był bardzo nieliczny. W tych warunkach w cenach zboża nie zaszły oczywiście zadne zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; zółtą 7·30 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6·75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 7·— złr.; rzepak 12·— do 12·75 złr.; wyka 7·50 do 8·50 złr.; koniczyna czerwona 65—85; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogr.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan M. Czernecki w Krakowie. Że ryby kradną, to rzecz bardzo niepiękna i gdyby nas coś podobnego dotknęło, nie sprawiłoby nam to pewnie przyjemności, ale czy złodziejów pilnowanie do nas należy? Policja za takie wdzieranie się w jej atrybucje gotowaby nam jeszcze proces wytoczyć.

Uważnemu Czytelnikowi w Krakowie. Tego rodzaju rzeczy, zwane „lapsusami", przydarzyć się mogą każdemu dziennikowi, przeto nawet naszym nieprzyjaciołom nie uczynilibyśmy z tego zarzutu. Zresztą dziś Alleluja! więc przebaczajmy sobie wzajemnie nietylko urazy, ale i... błędy drukarskie.

WPan Jan Kwasiński w Trybuchowcach, poczta Husiatyn. List Szanownego Pana otrzymaliśmy w chwili, gdy numer niedzielny szedł już na prasę, skorzystamy przeto z niego dopiero po Świętach.

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 marca.

Grand Hotel. St. Matkowski z Galicji. K. Perutz z Jasła. St. hr. Poniński z Kowna. E. Świerczewski ze Lwowa. Z Mrgr. Wielopolski z Warszawy.

Hotel Saski. J. Śliwiński z Kaszewy. A Helcel z Rzędowic. A. Bocheński z Tuszowa. K. Sebowski z Przemykowska. M. Wojciechowski z Czernichowa. J. Graybner z Warszawy. H. Goldenring z Warszawy. F. Ławrański z Kijowa. L. Kobyłecki ze Skrzynki. An. hr. Fredro ze Lwowa. A. v. Bogusz z Jarosławia. A. Heerdegen z Nürnberga.

Hotel Drezdeński M. Lewandowski z Warszawy. H. Korasiński z Czernichowa. L. Berens z Hamburga. E. Caro z Berlina. L. Liss ze Lwowa. J. Kobliha z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Als z Krosna. K. Rodakowski z Wiednia. Dr. Br. Warzycki z Mielca. N. Zakrzewska z Woli Trąbskiej. Dr. J. Kinel z Kończyna. St. Obłutowicz ze Lwowa. R. Ruszkowski ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 marca, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 20	Anglobank	154 —
Renta austr. srebrna „	98 10	Union	268 25
Renta austr. 4% złota	119 55	Bankverein	130 50
Renta austr. 4% koronowa	97 85	Akcye Landerbank.	257 10
Akcye bank. austr.-w.	1021	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	368 25	„ „ lwowsko-czerniow.	272 50
Londyn	124 60	„ „ połudn.	108 25
Napoleony	9 88	Elbenthal	260 25
Dukaty	5 84	Nordbahn	2950
Marki	60 92½	Staatsbahn	338 75
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	65 90
4% „ „ złota	118 15	Akcye tytoniowe	219 50
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	134 37
Losy tureckie	61 75		

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	749·7	749·6	749·5
Temperatura w stopniach Celsiusza	3·2	1·8	6·0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan)	W 1	NNW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90	85	65
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	8	9

Uwaga. Wieczorem trochę dżdżu.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma **„Pierwsza Spółka blacharska" z dniem 1-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka".**

Ponieważ Pp. Juljan Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem 1 lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania, odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez Pp. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najstaranniejsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń**, używając do tego materjałów najlepszej jakości i stósownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinji naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy. *St. Sulikowski i Sp.*

Wielmożny PP. St. Sulikowski i Spółka, właściciele fabryki wyrobów metalicznych.

Może Szan. PP. inny sposób wynajdą wyrabiania sobie reklamy, a nie ciągłym „zatuszeniem", które od jakiegoś czasu czytamy w *Głosie Narodu* i innych gazetach: tembardziej, że Szan. Pp. nic takiego jeszcze nadzwyczajnego nie wymyślili, a tem mniej zrobili, coby wartało podrabiać, chyba, że cichych i uczciwych obywateli miasta Krakowa, a dawniej swoich współpracowników w najgorszem świetle starają się publicznie gazetami przedstawić.

Taka reklama może być dobrą tam, skąd Szan. Pp. przywędrowali, a nie w Krakowie.

Prosimy zatem po koleżeńsku, Pp. Stankiewiczowi i Michalskiemu pozwolić spokojnie pracować i zaprzestać podobnej sobie reklamy.

Stowarzyszenie Blacharzy krak.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 170 10—?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I maja 1893 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do** ...odwołoczysk; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca ...o 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu ...o Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. ...sob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, ...Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc osob. Nr. 13 z Kra...wa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połą...enie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu ...Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 ...rakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez** ...rów; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.—10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, ...1.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do ...ozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu ...lo Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie ...lo Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 ...Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierza...owie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 ...Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. ...oc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 8 30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ...a połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Kra...wa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. ...Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, ...Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca ...wardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7.05 wiecz. ...mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. ...z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. ...cz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle ...Rzeszowa.— 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **Oświęcima**. — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. ...sz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2 52 popoł. poc. mięsz. z Pod...-przyst. **do Oświęcima**. — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. ...25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-...aszowa, 8.44 ran. pociag osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Za...panego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.—6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów**.—2.15 popoł. poc. os Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2 25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł., 8.05 ran. poc. mięsz. Nr 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa. w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima**. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima**. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

Stanisław Skrzyński krawiec księży i seminarjum duchownego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej 5.

FIGURY św. FRANCISZKA SERAFICKIEGO i św. KLARY

prześlicznie wykonane i dekorowane, w różnych wielkościach, otrzymała świeżo z Paryża

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20**

poleca:

Masę woskową,
Masę francuzką,
Glazurę bursztynową,
Farby pokostowe,
Farby lakierowe.
Pokosty, Sekatywy,
Brunoliny, beize,
Wosk pszczelny,
Terpentyny,
Lakiery bursztynowe

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37. Telef. 20**

poleca:

Ceraty na meble,
Ceraty na stoły,
Ceraty pod umywalnie.
Chodniki ceratowe,
Chodniki kokosowe.
Chodniki linoleum,
Chodniki szpagatowe,
Dywaniki linoleum,
Dywaniki ceratowe,
Maty japońskie.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20**

poleca:

Maszyny do prania,
Magle,
Wyżymaczki amerykańsk.
Wyżymaczki wiedeńskie,
Mydło, krochmal,
Farbkę, sodę
Papier zdrowia.
Wykławacze, oliwy,
Szpagat, sznury,
Swiece Appollo.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, **Linia A-B. L. 37, Telef. 20**

poleca:

Szczotki do zamiatania,
Szczotki „ froterowania,
Szczotki „ sukien.
Szczotki „ obówia,
Szczotki „ mebli.
Szczotki „ powozów.
Szczotki „ koni.
Szczotki „ naczyń,
Szczoteczki do zębow
Szczoteczki „ paznokci.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20**

poleca:

Prześcieradła gumowe,
Flaszki do karmienia
Hegary, klyzopompy,
Basonie porcelanowe,
Basonie blaszane,
Poduszki gumowe,
Gazy, watę,
Gąbki, Termometry,
Węże gumowe,
Woreczki na lód.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.

Cenniki darmo i opłatnie. 1 34—100

Bióro techniczne
T. Kohlmann & K. Scharoch

ulica Radziwiłłowska 19.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jako to:

1. Projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, zabudowania fabryczne, kanalizacje, wentylacje, betonowania, osuszania itd.
2. Oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub assekuracji. 293 10 ?
3. Sprawdzania rachunków.
4. Projekta na przedmioty przemysłu artystycznego.
5. Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży realności.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane z własnego materjału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higijeny i artyzmu.

Centralne BIURO fabryczne

istniejące od lat kilku stale

przy ul. **Brackiej l. 5** w Krakowie

446 dostarcza 2—10

wszelkich artykułów budowlanych.

W biurze zespolone są wyłącznie

chrześcijańskie firmy.

MAJĄTEK ZIEMSKI

mający 237³/₄ morgów obszaru, a w tem 143 morgów ornej ziemi (wzorowo uprawionej, w glebie przenicznej), 80 morgow lasu, 11 morgów łąk; położony przy szosie, o **10 kilometrów od dwoch stacyj drogi żelaznej odległy**, jest z wolnej ręki do nabycia, wraz z żywym i martwym inwentarzem. — **Bliskość kilku miasteczek**, mających ożywione targi, **ułatwiają zbyt produktów** i przychowku. — Dokładniejszej wiadomości udzieli

Wny Dr. Piotr Foryst adwokat

390 **w Tarnowie ul. Wałowa 18.** 4 ?

Założona w roku 1790 Telefon 203.

Apteka pod złotym "Słoniem"
E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego

Utrzymuje na składzie specyfika krajowe i zagraniczne. **wody mineralne** zawsze świeże, **perfumerje,** pudry, mydła, wodę kolońską i

WINA LECZNICZE.

Ulepszony alkaliczny najlepszy PROSZEK DO ZĘBÓW.

Essencja łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów.

Woda do ust Mentyna, odznacza się 348 bardzo przyjemnym smakiem. 5 52

Maść na piegi i APTECZKI HEMEOPATYCZNE.

Specjalny SKŁAD ARTYKUŁOW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,

poleca: 44 100 4

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kościsłoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków,

---

KAWIARNIA P. JANIKOWSKIEGO

451 Rynek, Krzysztofory, I. piętro 1 3

potrzebuje bufetowej

z łagodnem obejściem.—Warunki na miejscu.

Nowo założona **Nienależy do kartelu.**

PIERWSZA GALICYJSKA PAROWA

FABRYKA GIPSU

w Łagiewnikach

przyjmuje zamówienia na wyroby swe w miejscu.

426 3—20 **T. KOHLMANN.**

»ZGODA«

STOWARZYSZENIE RĘKODZIELNIKÓW w Krakowie

poszukuje restauratora

od dnia 1 maja b. r.

na sezon letni i zimowy.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje p. **Ludwik Stasiński**, ul. Szlak L. 43 między godziną 1 a 3 popołudniu. 452 1 3

Aby przed MOLAMI garderobę zabezpieczyć zimową i letnią, **Bazar** gminy Krakowa ma na składzie ramienniki, wieszadła do sprzedania po **10 ct.** za sztukę.

„LE GRIFFON"

PRAWDZIWY FRANCUSKI PAPIER

MARQUE DÉPOSÉE

NAJLEPSZY

NAJPOSZUKAŃSZY

NAJBARDZIEJ SŁUŻĄCY ZDROWIU

CYGARETOWY PAPIER

ZWAŻAĆ NA MARKĘ

STRZEC SIĘ PRZED WSZELKIMI NAŚLADOWANIAMI

Zakład Kamieniarsko-rzeźbiarski

Józef Kulesza

vis a vis cmentarza

w Krakowie

Właściciel i wydawca: Józef Rogosz. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.

Dodatek do Nr. 69

GŁOSU NARODU.

Zaproszenie do przedpłaty!

W Krakowie:		Na prowincji:	
Miesięcznie . . złr.	**1·35**	Miesięcznie . . złr.	**1·70**
Kwartalnie . . . „	**4·—**	Kwartalnie . . . „	**5·—**
Do końca roku „	**12·—**	Do końca roku „	**15·—**

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści „Krwawy rok", której wyszło już półtora tomu.**

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ponad tem wszystkiem, co się dziś w Europie dzieje, góruje sprawa pogrzebu Kossutha, która zaniepokoiła stolicę Węgier. W chwili, gdy te słowa piszemy, zdaje się jednak, że nie tyle może rozwaga, ile wmięszanie się synów nieboszczyka, wpłynęło uspakajająco na rozdrażnione umysły. Synowie Kossutha dowiedziawszy się w Turynie, co się w Peszcie dzieje, postąpili bardzo roztropnie, gdyż do burmistrza węgierskiej stolicy wysłali d. 24 bm. rano treściwą depeszę, w której oświadczyli stanowczo, że jeźli ludność nie uspokoi się i nie przestanie robić awantur, natenczas oni zwłok ojca do Pesztu nie wyszlą. Ledwie burmistrz ten telegram otrzymał, kazał go natychmiast opublikować na wszystkich rogach ulic, a prócz tego dzienniki ogłosiły go w nadzwyczajnych dodatkach. Tysiące ludzi stawały przed ogłoszeniami. Ale podczas gdy władza autonomiczna w ten sposób postępowała, rząd królewski przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby możliwe rozruchy stłumić w zarodku. W wielką sobotę, około godziny 5-tej po południu, kilka bataljonów wojska z bronią nabitą wyruszyło z koszar, a prócz tego ukazały się oddziały huzarów. W pół godziny wszystkie ważniejsze punkty zostały przez siłę zbrojną obsadzone. Całe miasto robiło wrażenie miasta zdobytego. Wypada tu jeszcze dodać, że ponieważ załoga stolicy nie jest wielka, przeto rząd pościągał wojska z miast okolicznych. Główne dowództwo nad niemi objął jenerał Blaszek. Rozkazy żołnierzom wydane były bardzo surowe i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie ponowienia się awantur, byłoby przyszło nawet do strzelaniny. Z kilku domów rzucano rozmaite przedmioty na żołnierzy, ale to wkrótce ustało i do żadnych awantur nie przyszło. O 11-tej w nocy wojsko odeszło do koszar, w mieście zaś zostały tylko silne patrole.

Obok awantur peszteńskich, uwagę publiczności europejskiej w wysokim stopniu zajmują zamierzone zjazdy monarchów. I tak z Petersburga telegrafują do londyńskiego *Daily Telegraph*, że pod koniec lata car z cesarzem Wilhelmem zjedzie się niewątpliwie, a tylko dotąd nie oznaczono jeszcze miejscowości, w której to nastąpi. Że cesarz Franciszek Józef odwidzi cesarza Wilhelma w Abbazji, to już najmniejszej wątpliwości nie ulega, miasto zaś jest tem nad wyraz uradowane, gdyż pierwszy to dopiero raz się zdarzy, że monarcha austrjacki będzie w jego murach gościł. Z tego powodu zarządy Abbazji i Voloski zarządziły wielkie przygotowania, lecz mimo to, oficjalnego przyjęcia nie będzie. I zdaje się, że cesarz umyślnie tak zarządził, aby uniknąć powodu do nieporozumień, ponieważ jedna część miasta chciała go witać po kroacku, druga po włosku.

Skoro mówimy o tym zjeździe, musimy zanotować, że niemiecki pociąg dworski, znajdujący się we Fiumie, o mało nie został zupełnie zniszczony. Z powodu że źle skierowano szyny, wpadł na niego w nocy z dnia 23 na 24 pociąg pocztowy i uszkodził mu jeden wagon, a prócz tego potłukł wewnątrz wszystką porcelanę i zwierciadła.

Hr. Eulenburg, nowy ambasador pruski przy dworze wiedeńskim, znajduje się już w Abbazji.

Rada gminna miasta Petersburga złożyła carowi adres dziękczynny za zawarcie rosyjsko-niemieckiego traktatu.

Polit Corr donosi z Rzymu, że ogłoszenie encykliki papieskiej na zakończenie biskupiego jubileuszu papieża, zostało znowu odroczone. Encyklika jest już zupełnie wykończona, ale papież uznał za potrzebne poczynić pewne zmiany, mianowicie ze względu na obecne wewnętrzne położenie Włoch. Papież ma się całkiem dobrze.

Rosyjskie damy wystosowały do Francuzek, na ręce znanej publicystki, pani Adam, następujący adres:

„W sympatji, łączącej Francję z Rosją, widzimy rękojmię dla humanitarnych dążeń, które ożywiają ludzkość. Chcemy wierzyć, że ideał zbratania się narodów będzie urzeczywistniony w następnem stuleciu. My, kobiety, wprawdzie nie umieramy na polu bitew, musimy jednak patrzeć, jak giną tam nasi mężowie, synowie i bracia. To nakłada na nas obowiązek gorliwej służby pod chorągwią idei wiecznego pokoju i to daje nam prawo zawołać: Najświetniejszy dzień w dziejach ludzkości wtedy nastąpi, gdy cywilizacja pokona krwawe dziedzictwo barbarzyństwa! — gdy wielki duch ludzkości odtrąci orężne rozprawy, będące zawadą na drodze zwycięskiego postępu! Oby pokój mógł zapanować na ziemi! — to jest serdecznem życzeniem, które my, kobiety, posyłamy wielkiemu francuskiemu narodowi!"

KRONIKA.

Kraków dnia 27 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Jana pustelnika i Ruperta, jutro Sykstusa pust. wyzn.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, głowowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 31 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 58 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 27.

We wtorek wschód słońca o godz. 5, min. 26; zachód o godz. 6; długość dnia 12 godzin, 34 minuty.

Ciepła rano stopni 4

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dni świąteczne przesły u nas cicho, ale dość swobodnie. Powietrze było wprawdzie chłodne, skutkiem czego elegantki nie mogły pokazać przygotowanych oddawna strojów i stroików, lecz za to ci wszyscy, którzy dotąd mają tylko ciepłe paltoty i płaszcze, z całą swobodą przechadzali się po ulicach, dzięki czemu ruch był wielki, prawdziwie świąteczny. A jaką to przyjemność sprawiało ludziom pracy, że przez dwa dni mogli wyciągać członki strudzone! Paradne święcone, nie licząc domów prywatnych, było u hr. A. Potockiego pod Baranami, u prezydenta Friedleina, u delegatostwa Laskowskich i prałata. ks. Krzemieńskiego. I nie mielibyśmy żadnego dyssonansu do zapisania, gdyby nie zbrodnicze postępowanie żyda, Gaertnera, o którem na innem miejscu donosimy, i nie to smutne zjawisko, że pierwszego dnia Wielkiejnocy, prawie wszystkie sklepy żydowskie na Kaźmierzu były do południa otwarte. Do kogo to właściwie należy, żeby niedziela była święconą? Już tyle razy pisaliśmy o tej sprawie — tymczasem wszystko pozostaje *beim alten*. Prosimy, ostrzegamy, ale jak dotąd, daremnie.

Emaus. Na Zwierzyńcu, przed klasztorem PP. Norbertanek, uwijał się wczoraj od rana tysięczny tłum, czekając na możność wejścia do kościoła i pomodlenia się tamże. Następnie, jak według zwyczaju, odbył się kiermasz, który trwał do późnego wieczora ku ogólnemu zadowoleniu przekupniów i żebraków, którzy mieli wczoraj na Zwierzyńcu niepospolite żniwo.

Święcone w szpitalu. Przeor szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie, acz cudzoziemiec, poznawszy jednak zwyczaje i tradycje polskie, urządził dla chorych swego zakładu jajko święcone. W głównej sali chorych umieszczono tedy ołtarz prowizoryczny, oraz zastawiono stół dla odpowiedniej liczby osób. Po odprawionej modlitwie przez kapelana konwentu, przeor arcybractwa, pp. lekarze, prof. dr. Trzebicki i dr. A. Filimowski, oraz wszyscy chorzy przystąpili do wspólnego stołu, aby się podzielić jajem święconem i złożyć sobie nawzajem życzenia. Piękny ten obchód sprawił rozrzewniające wrażenie nie tylko na biednych chorych, ale na wszystkich obecnych i na długo zostanie w ich żywej pamięci.

Capstrzykiem zakończyli wczoraj weterani wojskowi nabożeństwo swoje w kościele św. Jana, odprawione na pomyślność rozwoju nowo zorgani-



zowanej orkiestry tegoż stowarzyszenia. Muzyka po wyjściu z kościoła. stanąwszy na czele weteranów wojskowych, przedefilowała wszystkie niemal główniejsze ulice Krakowa, przygrywając dziarskie marsze.

Profanacja religji. W sobotę zdarzył się na Kazimierzu fakt potworny. Oto niejaki Gärtner, żyd z Podgórza, nie wahał się przebrać za księdza, i w takim stroju, dzwoniąc bez przerwy, włóczył się po ulicach Kazimierza i katolików, którzy brali go za kapłana. idącego z Przen. Sakramentem, znieważał do przyklękania. W chwili gdy nikczemnego profanatora naszej Wiary, policja usiłowała uwięzić, czerń żydowska rzuciła się na żołnierzy i zaczęła na nich targać ubranie. Dopiero przy pomocy straży akcyzowej powiodło się policjantom Gärtnera odprowadzić do ekspozytury policji w Podgórzu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 29 bm. o godzinie 5 po południu.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, odbędzie się w środę, 28 bm. o 4 po południu, w lokalu własnym w gmachu poczty. Na czele porządku dziennego, zamieszczono wybory do prezydjum i ukonstytuowanie komisji.

Kontrakt dzierżawy teatru miejskiego ma być dziś o godzinie 4 po południu podpisany przez prezydenta miasta, p. Friedleina, dyr. teatru, p. T. Pawlikowskiego, referenta, dra F. Jakubowskiego, oraz inspektora budownictwa, p. W. Wdowiszewskiego.

Kościuszko pod Racławicami, wystawiony w dniu wczorajszym po raz pierwszy w nowym teatrze, ściągnął tłumy publiczności. Miejsca ani jednego nie było wolnego. Sztuka, acz w Krakowie grana już stokilkadziesiąt razy, była wczoraj wystawiona pod każdym względem tak świetnie, że się jej nie poznawało. Zdolna ręka reżyserska umiejętnie ugrupowała każdą scenę w obrazie drugim, czwartym i piątym. Smiało też możemy porównać wczorajsze nasze widowisko do niemieckiego obozu Wallensteina. gdzie na obrazach i akcji jedynie artystyczna całość polega. Co do gry artystów, to z pośród już znanych, p. Śliwicki, odegrał wczoraj po raz pierwszy bohatera z pod Racławic i odniósł w tej roli tryumf zupełny; takim bowiem, a nie innym wyobrażaliśmy sobie zawsze Kościuszkę. Nie był on ciężkim, z nosem karykaturalnym, jenerałem, lecz młodym, pełnym zapału dowódcą.

P. Popławski był bardzo dobrym żydem, p. Rygier grał bardzo dobrze lirnika; p. Zboiński stworzył bez żadnej przesady w Głowackim dzielnego włościanina. Pp. Przybyłowicz (Lichocki), Trapszo (Wodzicki) i Jejde (jako Grzegorz) zasługują na wzmiankę pochlebną, gdyż z ról im powierzonych odtworzyli takie postacie, jakie autor skreślił. Do ożywienia sztuki przyczyniła się wiele orkiestra „Harmonji", wprowadzona na scenę w obrazie 2-gim i 5-tym, oraz „pułk Wodzickich", przybrany w kostjumy, według wzorów Wojciecha Kossaka, wykonane przez szatnego teatru, p. Rozwadowicza.

O mandat poselski do Rady Państwa, z okręgu większej własności, który reprezentował ś. p. Benoe, ma ubiegać się, jak nam donoszą, prof. ekon. na krak. uniw. dr Milewski Józef a współzawodniczy z tymże p. Włodek.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent, iż onegdaj we Wielką Sobotę, znany dziennikarz i literat p. Tadeusz Czapelski, bawiąc u fryzyera, doznał tak silnej kongestji apoplektycznej, iż musiano go wozem ratunkowym odstawić do domu; częściowe sparaliżowanie jeszcze nie minęło, jest atoli nadzieja, że p. Cz. uniknie smutniejszych zwykłych skutków takiego wypadku.

W teatrze lwowskim zaszły w ostatnich dniach ważne zmiany. Oto p. Mieczysław Schmid, dotychczasowy dyrektor tej instytucji, ustąpił, a zaś jego miejsce z dniem dzisiejszym objął p. Żygmunt Przybylski, autor kilku utworów scenicznych, między innemi „Wicka i Wacka", komedji dobrze znanej naszej publiczności. Wspólnikiem jego w dyrekcji będzie dr Henryk Szydłowski, dotychczasowy wspólnik p. Schmida. O ile nam się zdaje, zmiana ta wpłynie korzystnie na rozwój teatru lwowskiego, p. Schmidt bowiem umiał sobie tylko wszystkich zrazić, a nikogo pozyskać, nowy zaś dyrektor, jako człowiek, szczyci się powszechną sympatją. Teraz idzie jeszcze o to, czy p. Przybylski okaże się równie zręcznym kierownikiem teatru.

Stypendjum imienia Małeckiega. W dniu 13 czerwca b. r. nadane będzie przez Zakład narodowy im. Ossolińskich stypendjum w kwocie 300 złr. z wieczystej fundacji imienia dra Antoniego Małeckiego, utworzonej ku uczczeniu pięćdziesięcioletnich jego zasług naukowych i literackich. Prawo rozdawnictwa tego stypendjum jest dożywotnim przywilejem jubilata, ubiegać się zaś o nie mogą, według brzmienia artykułu 3 statutu, wszyscy pracownicy narodowości polskiej, na polu literatury, języka i historji ojczystej, wszakże przed innemi pierwszeństwo mają urzędnicy Zakładu Ossolińskich, o ile ich kwalifikacje odpowiadają postanowieniom artykułu 3. Podania wnosić należy do kancelarji zakładowej w terminie do d. 1 maja b. r.

Magistrowie farmacji, za przykładem innych wnoszą petycję do Rady państwa, w której domagają się poprawienia swego losu. Z drukowanej petycji, którą otrzymaliśmy ze Lwowa, przytaczamy następujące żądania: 1. Na każdych 4000 mieszkańców będzie utworzoną apteka. 2. Apteki koncesyjne będą bezwarunkowo najstarszym w zawodzie kandydatom na podstawie ewidencyjnych ksiąg, ściśle prowadzić się mających, nadawane, wobec czego odpadają przywileje, niczem nieuzasadnione synów i spadkobierców aptekarzy. 3. Ze śmiercią aptekarza koncesja musi być na konkurs wystawiona. 4. Sprzedaż apteki i przepisanie koncesji na kogoś innego, bez rozpisania konkursu, zabrania się ustawowo, jako nielegalne i nieuzasadnione. 5. Wydzierżawienie koncesji jest absolutnie niedopuszczalnem. 6. Apteki realne należy wykupić i drogą konkursu obsadzić. 7. Dla ubezpieczenia chorych od pomyłek, a aptekarzy ochraniając przed odpowiedzialnością, naznacza się ustawowo czas pracy w aptekach na dobę ośm godzin. 8. Każdej niedzieli należy się farmaceutom tylko cztery godziny pracować, aby im umożliwić odpoczynek niedzielny. 9. Ubezpieczenie na wypadek i na starość, przeprowadzi rząd z uwzględnieniem wyjątkowych stosunków, że żaden farmaceuta pięćdziesiątego roku (w pracy) nie dożyje. Wysoka Izba weźmie łaskawie nasze wnioski pod światłą rozwagę i uznawszy ich bezwględną prawdę, usunie wady, które tysiącom ludzi zagradzają możność ludzkiego istnienia.

Konkurs. Od komisji konkursowej funduszu imienia ś. p. Bredkrajcza odbieramy pismo następujące:

W wykonaniu uchwały III zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, powziętej na wniosek ś. p. Augusta Cieszkowskiego, ogłasza się niniejszem z fundacji Bredkrajcza konkurs na dzieło naukowe, oceniające pisma ekonomiczno-społeczne Józefa Supińskiego. Zadaniem pracy jest przedstawienie stanowiska Supińskiego z uwzględnieniem rozwoju teorji ekonomicznych. Nagrodę w wysokości 800 marek otrzyma praca uznana za najlepszą przez podpisaną komisję.

Manuskrypta z dołączeniem nazwiska i adresu autora w zamkniętej kopercie, na której wypisane być winno motto to samo, co na czele manuskryptu. nadsyłać należy na ręce dra Kalksteina, dyrektora Banku ziemskiego w Poznaniu, najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1896 r. Praca premiowana drukowaną będzie w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół nauk.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Dr Kalkstein. Prof. dr Milewski.
Prof. dr Ochenkowski. Dr W. Skarzyński.

Bandyci we Włoszech. W Avellino wpadło onegdaj kilku elegancko ubranych bandytów do składu kosztowności, który do szczętu zrabowali. Szkodę obliczają na 300 tysięcy lirów. W Acireale siedmiu zbrojnych brygantów po trupach dwóch służących wdarło się do pałacu księcia Tatane, którego wraz z żoną jego poranili, poczem zabrali gotówką 20 tysięcy lirów i wszystkie drogocenne klejnoty.

Telegramy.

Wiedeń 26 marca. Od wczoraj toczą się tu obrady kongresu socjalistycznego, na który przybyło 140 delegatów. Między gośćmi znajdują się posłowie niemieccy: Bebel, Singer, Gerisch. Kongres zajmuje się nietylko zmianą organizacji w kierunku decentralizacji, ale obrady toczą się głównie około ośmiogodzinnej pracy i reformy wyborczej. Pierwszego dnia, po wyborze prezydentów, między którymi znajduje się Mańkowski, zecer ze Lwowa, przemawiał Bebel o konieczności międzynarodowej solidarności robotników, a zaś Adler zdawał sprawę z przebiegu dotychczasowych czynności. Z pomiędzy delegatów prowincjonalnych, Daszyński z Krakowa uskarżał się na postępowanie władz galicyjskich, przyczem twierdził, że między młodszymi robotnikami bardzo łatwo może się wytworzyć coś nakształt „Omladiny" i nikt nie będzie odpowiedzialnym za postępowanie jednostek, dyktowane rozpaczą. Według tegoż mowcy, chłopi w Galicji są także strasznie (?) uciskani, i gdyby z tej strony przyszło do rozruchów, byłyby one gorsze, niż w Sycylji, a robotnicy nie podjęliby się misji powstrzymania tego ruchu. Z kolei przemawiał Adler. Zaznaczył on, że socjaliści nie czują się powołani do zwalczania ani antysemitów, ani Młodoczechów, gdyż obadwa te stronnictwa w prowincjach niemieckich są wobec rządu opozycyjnemi. — Na dzisiejszem posiedzeniu szereg mówców domagał się gwałtownie strejku powszechnego, a jeden z nich kunktatorstwo kierowników nazwał zdradą. Ze strony kierowników na to odpowiedziano, że strejk powszechny wtedy nastąpi, jeśli najbliższe wybory będą się odbywały na podstawie dawnej ordynacji wyborczej. Najbliższe posiedzenie jutro.

Mlady-Bolesław 26 marca. Władze, na drodze poufnej, otrzymały doniesienie, że w samą niedzielę Wielkanocną, w pewnej tutejszej restauracji odbędzie się zgromadzenie Omladinistów. Skutkiem tego przybyli tu tajni ajenci z Pragi, a wojsko skonsygnowano. W istocie popołudniu w niedzielę, we wskazanej restauracji, zebrało się kilkadziesiąt osób, które policja rozpędziła. Okazało się jednak, że donos był fałszywy, ponieważ równocześnie pod gołem niebem, na polu za miastem, odbyli Omladiniści wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali zasądzeni w Pradze Kaszin i Sokol.

Budapeszt 26 marca. Od dwóch dni panuje spokój zupełny. W Operze królewskiej i w teatrze narodowym sami studenci strzegą porządku. Pogłoska krąży, że do uspokojenia umysłów przyczyniła się głównie groźba synów Kossutha, iż zwłok ojca nie przywiozą (patrz „Wiadomości polityczne"), ale po pogrzebie demonstracje na wielką skalę znów się rozpoczną

Turyn 26 marca. Król włoski Humbert i kardynał Sanfelice, arcybiskup neapolitański, przysłali synom Kossutha kondolencje. Zwłoki odejdą stąd w środę. Na dworcu miasto Turyn oddaje delegatom węgierskim, którzy następnym pociągiem odjadą. We wszystkich miastach węgierskich deputacje oczekiwać będą zwłok na stacjach. Hr. Karoly telegrafował stąd do robotników budapeszteńskich, zaklinając ich na wszystko, iżby się wstrzymali od wszelkich demonstracyj. Robotnicy na to odpowiedzieli telegraficznie, iż żaden z nich nie brał w rozruchach udziału.

Bruksela 26 marca. Były minister spraw wewnętrznych, De Burlet, podjął się rokonstrukcji gabinetu.

Rzym 26 marca. Dzienniki tutejsze zaprzeczają pogłosce o zawiązaniu układów traktatowych między Francją a Włochami. Król i królowa będą przytomni otwarciu kongresu medycznego d. 29 bm.

Sofia 26 marca. W Filipopolu 5000 osób, zgromadzonych na mityngu, przyjęło rezolucję domagającą się ochrony dla szkół bułgarskich w Macedonji. Książę w tych dniach powraca do kraju.

Heidelberg 26 marca. Nie jest prawdą, żeby prof. Czerny przyjął katedrę po Billrocie. Do tej chwili nikt mu nawet takiej propozycji nie uczynił.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.